ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA IURIDICA 4, 1981

Zygfryd Rymaszewski

GODŁO PROCLAMARE

I. UWAGI WSTĘPNE

Znikoma ilość norm pisanego prawa zwyczajowego czy stanowionego w Polsce średniowiecznej sprawia, że historyk prawa polskiego podejmujący badania nad tym okresem dziejów znajduje się w sytuacji bez porównania gorszej, aniżeli historycy praw innych narodów. Głównym dlań źródłem stają się świadectwa praktyki sądowej — dokumenty, a zwłaszcza zapiski sądowe. Te ostatnie są jednak źródłem wyjątkowo opornie poddającym się obróbce naukowej. Wiadomości w nich zawarte są bardzo lakoniczne, urywkowe i nawet gdy rozumiemy znaczenie wszystkich użytych w zapisce wyrazów, na ogół nie udaje się uchwycić jej prawnego sensu bez mozołu. Trudności wzrastają, gdy napotykamy na zwrot niezrozumiały w ogóle czy niezrozumiały w danym kontekście. Nawet gdy dotyczy on kwestii ubocznych, lub zupełnie nie wchodzi w zakres zainteresowań aktualnych w trakcie czytania źródeł, intryguje jak wszystko, czego nie rozumiemy. Takim zwrotem, który autora właśnie zaintrygował, jest *godło proclamare*.

Występuje on bardzo rzadko, najczęściej w skardze powoda, jako część składowa zarzutów stawianych pozwanemu, np.:

Helc. II, 888 z 1402 r.

[...] *pro violencia facta in taberna sua* [sc. powoda] *et pro traccione hostiorum duorum et pro clamacione godlo.*

Znacznie rzadziej wprawdzie, niemniej na godło powołuje się też pozwany i to jako na okoliczność usprawiedliwiającą jego działanie:

Helc. II, 4271 z 1482 r.

S. et J. responderunt: Domine Judex, prout asseruit, quod via libera regali dispercussa reciperemus, ita factum est, quod iste homo, veniens ad hereditatem N. et ad ecclesiam, recipiebat robora ab ecclesia violenter, et proclamacio alias godlo facta est per homines. Ad quam proclamacionem nos cucurrimus, et in eadem

violencia recepimus eosdem duos equos et currum, quos dedimus ad regalem forestam, ut iuris est.

II. GODŁO W SŁOWNIKACH I LITERATURZE HISTORYCZNO-PRAWNEJ

Nie można powiedzieć, by o zwrocie nas tu interesującym nie pisano. Przede wszystkim polski człon tego zwrotu znalazł się w słownikach i to najstarszych, bowiem w średniowiecznym słowniczku wyrazów prawa magdeburskiego *clamor* = godło[1].

Według Grzegorza Knapskiego, godło = *symbolum, tessera,* ale też „*aliter* znak zmowny we wsi, w miasteczku", zaś straszne godło = *omen belli*[2].

Franciszek Miklosić nie daje wprawdzie odrębnego hasła godło, ale wzmiankuje o nim *s. v.* gaslo. Godło jest tu zatem synonimem hasła (verabredetes zeichen, losungswort)[3].

Samuel Linde wśród wielu znaczeń podaje zaczerpnięte z G. Knapskiego godło = znak zmówny we wsi, miasteczku[4].

W *Słowniku języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego godło m. in. znaczy też wołanie, wezwanie, wzywanie[5].

Stefan Reczek w *Słowniku dawnej polszczyzny* notuje wśród wielu znaczeń wyrazu godło także hasło, umowny krzyk[6].

U Aleksandra Hilferdinga goedło (rzadziej godło) = hasło, zaprosiny[7].

---

[1] J. Lelewel, *Słownik 87 wyrazów, Vocabula Juris Maydeburgensis, koło roku 1455 pisany przez P. S.,* [w:] *tegoż, Polska wieków średnich,* t. 4, Poznań 1851, s. 233. Zob. też *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce,* t. 2, *s. v. clamor,* kol. 473: „accurrere ad clamorem — przybieżeć ku godłu, GLc, p.10"; *Słownik staropolski* t. 2, *s.* v. godło, Warszawa 1956—1959, s. 443: „Nye przybyeszały ku godlu non accurrens ad clamorem, Ort. Cel. 8". Zob. też J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543, Wokabularz łacińsko-polski „Vocabula",* Kraków 1915, s. 527: „godło=*clamor*". Brak terminu godło i w ogóle przekładu wyrazu *clamor* na język polski w słowniczkach wyrazów prawa magdeburskiego znajdujących się w rękopisach B. I z 1444 r., fol. 35v—36v (druk w AKP II, s. XII—XIV), oraz Flor. z 1453 r., fol. 102—102v (druk w AKP II, s. XX—XXI).

[2] G. Cnapius, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus,* Cracoviae 1621, s. 198.

[3] F. von Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprache,* Wien 1888, s. 60.

[4] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego,* Lwów 1855, t. 2, s. 79 (z wyraźnym odesłaniem do Knapskiego).

[5] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego,* Warszawa 1952, t. 1, s. 862, s.v. godło.

[6] S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny,* Wrocław 1968, s. 112—113, s.v. godło.

[7] A. Hilferding, *Słownik wyrazów kaszubskich,* [w:] O. Kolberg, *Dzieła*

Słownik staropolski podaje trzy znaczenia godła i to w następującej kolejności: „(1) umowny krzyk, wołanie goniących przestępcę lub hasło wzywające do gonienia; (2) rycerskie zawołanie rodowe; (3) herb, znak rozpoznawczy"[8].

W *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce* s. v. *clamor* odnotowano m. in. następujące znaczenia tegoż hasła (*sc. clamor*): „(1) tzw. godło, krzyk, wołanie ścigających przestępcę, lub hasło wzywające do ścigania; (2) wołanie na pomoc"[9].

Dwa ostatnie słowniki, w przeciwieństwie do pozostałych, przypisują więc godłu m .in. takie znaczenie, że można chyba wyraźnie godło łączyć z instytucją śladu.

Wszelako termin godło, niezależnie od znaczeń, występuje w tekstach średniowiecznych bardzo rzadko. Można też chyba mówić o tendencji do zanikania, skoro mimo ilościowego wzrostu tekstów polskich, *Słownik polszczyzny XVI wieku* podaje tylko 5 przykładów użycia tego wyrazu[10], a Jan Mączyński w ogóle go nie stosuje[11]. Dla oddania terminu *vestigium* używa on wyrazów: stopa, trop, ślad, oślada[12].

Wreszcie, by zamknąć przegląd słowników dodajmy, że hasła godło nie zawierają encyklopedie staropolskie Zygmunta Glogera i Aleksandra Brücknera ani *Słownik starożytności słowiańskich*.

W literaturze historyczno-prawnej wspominają o godle tylko dwaj badacze — Józef Rafacz i Stanisław Borowski[13]. U J. Rafacza znajduje-

---

wszystkie, t. 39, *Pomorze*, Wrocław 1965, s. 478. Natomiast J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 2, Kraków 1901, s. 95 przypisuje godłu z powołaniem się na Hilferdinga, m. in. znaczenie wołania, wezwania, wzywania (zov, klik). Tymczasem takie znaczenie godła daje Miklosich, *op cit.*, Drugie znaczenie godłu (= nazwa) przypisuje Karłowicz za S. Ramułtem, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

[8] *Słownik staropolski*, t. 2, s. 443. W błąd wprowadza czytelnika niejednolity sposób cytowania źródeł: Helc. II z podaniem numeru zapiski, Inscr. clen. (jako SPPP VII) bez numeru zapiski, a tylko ze stroną wydawnictwa i datą roczną. Tak też powoływane są zapiski sądowe z AGZ. Z pewnością, bez uprzedniego sprawdzania, notację AGZ XI, 322 z 1448 r. czytelnik odczyta jak AGZ t. 11, zapiska nr 322 z 1448 r. W istocie jest to zapiska nr 2591, znajdująca się na stronie 322. SPPP VII, 354=SPPP VII, nr 705. Pominięto w Słowniku Helc. II 1770 z 1420 r. Wprawdzie godło występuje tu w transkrypcji codlo, ale jest to oczywisty błąd.

[9] *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 2, kol. 473, *s. v.* clamor.

[10] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 8, s. 244, s. v. gwałt. Spośród tych 5 przykładów użycia wyrazu godło tylko w 3 został on użyty w znaczeniu nas tu interesującym — znak umówiony, hasło, a w tym nie ma ani jednego tekstu prawnego.

[11] Nie podaje go W. Kuraszkiewicz, *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, cz. I, Wrocław 1962.

[12] J. Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Regiomontani 1564, fol. 490[a].

[13] Terminu godło nie wyjaśnia R. Taubenschlag, choć powołuje dwie zapiski

my następujące zdanie: „Zarazem opole czy wieś odpowiada za «godło», gdy poszkodowanemu nie pomagają opolnicy czy mieszkańcy wsi w pościgu za przestępcą"[14]. Tu godło, jak się wydaje, oznacza pościg, ślad, ewentualnie krzyk, ale inicjujący ślad. Nie wiemy jednak skąd J. Rafacz termin ten zaczerpnął, źródeł bowiem w tym miejscu nie podaje. Nie wskazuje też bliżej, do jakiego okresu dziejów uwaga ta się odnosi. W każdym razie w przekazach źródłowych, z których by obowiązek przyjścia z pomocą na krzyk wynikał, termin godło nie występuje[15]. Dla S. Borowskiego godło jest późnośredniowiecznym małopolskim odpowiednikiem terminu ślad, a jako łacińskie odpowiedniki (godła, czy śladu, nie wiadomo) wymienia ten autor *vestigium* i *clamor*[16].

Ponieważ utożsamienie godła ze śladem przez wspomnianych badaczy (z pewnymi wątpliwościami co do tego w odniesieniu do J. Rafacza), dokonane bez bliższego wyjaśnienia, budzi wątpliwości, postanowiliśmy tezę powyższą sprawdzić. Jednakże z miejsca napotykamy na poważne trudności. Na cały szereg pytań nie znajdziemy w literaturze odpowiedzi, bowiem w dziedzinie prawa karnego polskiego średniowiecza nasza nauka ma znaczne zaległości i pozostaje daleko w tyle za innymi krajami[17]. Krzyk i pozostające z nim w ścisłym związku: gorący uczynek, ślad, zwód, licowanie — to instytucje dość typowe dla średniowiecza[18]. Wzmianki też o nich znajdziemy w pracach wielu auto-

---

sądowe zwrot *godło proclamare* zawierające, mianowicie Helc. II, 3490 (R. Taubenschlag, *Prawo karne polskiego średniowiecza*, Lwów 1934, s. 34, ods. 3), oraz Helc. II, 4271 (*ibidem*, s. 29, ods. 3, s. 28). Co do literatury heraldycznej, patrz dalej.

[14] J. Rafacz, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Warszawa 1936, s. 414.

[15] Por. R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874, s. 149, ods. 2; s. 161, ods. 5; s. 163. W indeksie rzeczowym do dzieła Rafacza nie ma haseł godło, krzyk.

[16] S. Borowski, *Ściganie przestępstw z urzędu w średniowiecznym prawie polskim*, Warszawa 1933, s. 67. Ciekawe, dlaczego Borowski pomija najczęściej w powołanych przezeń źródłach występujący termin łaciński *proclamacio, proclamare*. *Clamor* występuje przecież tylko w słowniczku wyrazów prawa magdeburskiego. Nie wspomniał też Borowski o związku godła z heraldyką.

[17] Wystarczy przejrzeć bibliografię historyczno-prawną w CPH. Dział prawa karnego jest w niej wyjątkowo ubogi. Wykaz dawniejszej literatury niemieckiej daje H. Meyer, *Gerüft, Handhaftverfahren und Anefang*, ZSS GA t. 37, 1916, s. 382—497, nowsza literatura w *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*, t. 1, Berlin 1971, *s. v. Gerüft* (autor hasła G. Buchda), kol. 1584—1587.

[18] Co do krzyku, patrz niżej, s. 33 i in. (wywody Hammericha). Co do śladu, por. uwagę W. Namysłowskiego, że istniały miasta dalmatyńskie i autonomiczne gminy chorwackie, które nie przyjęły instytucji śladu, W. Namysłowski, *Pozasądowe organy porządku prawnego w krajach południowo-słowiańskich i polsko-litewskich*, Wilno 1935, odbitka z *Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu czterechsetletniej rocznicy*

rów, niekoniecznie prawników, od Joachima Lelewela bodaj począwszy, lecz gruntownego ich opracowania dotąd nie ma. A kryje się w tej problematyce szereg podstawowych zagadnień dla wielu dziedzin prawa[19].

III. KRZYK I ŚLAD — JEDNA CZY DWIE INSTYTUCJE PRAWNE?

Przede wszystkim sporna jest w literaturze kwestia, czy krzyk i ślad są instytucjami odrębnymi, czy też są to elementy jednej instytucji prawnej. Zarzut o nieuzasadnione rozszczepienie jednej instytucji śladu na dwie — krzyk i ślad, postawił Stanisław Borowski Marcelemu Handelsmanowi i Zenonowi Wachlowskiemu.

Zdaniem S. Borowskiego *clamor* jest „określeniem przyczynowym śladu". Dowodem ma być art. 8 NZ: „mit geschrey volgen" (ust. 10)[20]. Trudno zgodzić się z tą tezą. Jeśli przez „określenie przyczynowe" rozumiał S. Borowski synonim, to przecież w tekście niemieckim występuje poza geschrey czasownik volgen (por. też „zo volgen ze mit geschrey" w tymże art., ust. 9), całość zwrotu brzmi w przekładzie polskim „ścigać z krzykiem". Krzyk nie jest tu wcale synonimem śladu, na istnienie śladu wskazuje w sposób wystarczający czasownik volgen w tym sensie, że bez wzmianki o krzyku odczytalibyśmy w tym przepisie istnienie instytucji śladu. Poza tym NZ jest napisany w języku niemieckim i *clamor* w tym zwodzie prawa, rzecz jasna, nie występuje. Dowodu na to, że *clamor* = *vestigium* = ślad S. Borowski nie dostarczył. W przytoczonym przezeń KDMP I 60 z 1262 r. występuje tylko *vestigium: [...] vestigium [...] quod slad vulgariter dicitur*[21].

Odesłanie do słowniczka wyrazów prawa magdeburskiego jest jakimś nieporozumieniem, bo należałoby uprzednio przekonać czytelnika, że istotnie w tym słowniczku *clamor* — łaciński odpowiednik polskiego godła — oznacza to samo, co ślad, *vestigium*, Spur. Zresztą badacz ten stwierdza (i słusznie), że krzyk („hasło śladu") mógł podnieść każdy, kto dojrzał przestępcę na gorącym uczynku[22]. A stąd już był tylko krok do łatwego moim zdaniem domysłu, że mogły też zdarzać się sy-

---

wydania pierwszego Statutu litewskiego, s. 3. Tam, gdzie ślad występował, władza publiczna podejmowała środki, zmierzające do jego ograniczenia (*ibidem*).

[19] Wiele elementów np. postępowania wydobywczego miało charakter tak cywilno- jak i karno-prawny. O cywilno-prawnych aspektach gorącego uczynku w prawach niemieckich patrz M e y e r, *op. cit.*, s. 454—455.

[20] B o r o w s k i, *op. cit.*, s. 67, ods. 3.

[21] *Loc. cit.*

[22] *Ibidem*, s. 69.

tuacje, w których spieszący na krzyk chwytali przestępcę na miejscu przestępstwa. Był zatem krzyk, a nie było śladu. Oczywistym dowodem na to jest art. 26 ust. 2 i 3 NZ — krzyk zwalnia pastucha od odpowiedzialności za powierzone jego pieczy bydło, skradzione przez złodzieja lub porwane przez wilki. Zwłaszcza w wypadku porwania przez wilki gonienie śladem nie wchodzi raczej w rachubę[23].

Innymi słowy nie można stawiać znaku równania między krzykiem a śladem. Należy żałować, że S. Borowski nie sięgnął do literatury obcej, która — szczególnie literatura niemiecka — dużo uwagi poświęca krzykowi[24]. Jej znajomość, jak wolno mniemać, zmusiłaby S. Borowskiego do szczegółowszego uzasadnienia dość oryginalnej — na tle nauki obcej — tezy o tożsamości krzyku i śladu.

Co się tyczy M. Handelsmana, istotnie ten uczony uznaje krzyk i ślad za dwie odrębne instytucje prawne[25], natomiast z Z. Wachlowskim sprawa się komplikuje. Ten bowiem w bardzo krótkim wstępie do popularyzacyjnego artykułu o organizacji policji w dawnej Polsce, zaledwie wspomina o krzyku i śladzie, odsyłając przy tym — tak przy jednej jak i drugiej instytucji — do O. Balzera[26]. Polemika S. Borowskiego z Z. Wachlowskim jest więc w istocie polemiką z O. Balzerem, ale czemu S. Borowski z tym się kryje?

Tymczasem owo powoływanie się Z. Wachlowskiego na O. Balzera budzi zastrzeżenia, ponieważ we fragmencie poświęconym odpowiedzialności zbiorowej opola O. Balzer nie używa wyrazu krzyk. Oto interesujący nas fragment:

[...] jeżeli w obrębie opola został popełniony jakiś występek, to mogły zajść dwie ewentualności: albo zbrodniarz został schwytany (wówczas następował sąd i kara) albo też nie mógł być schwytany. W tym wypadku, głównie o ile chodziło o zabójstwo, objawia się najcharakterystyczniejsza funkcja opola. Opole w razie jeżeli zabójca nie został schwytany jest odpowiedzialne za zbrodnię w jego obrębie popełnioną rodzinie, względnie rodowi zabitego [...] Jednakże opole może tę odpowiedzialność z siebie zrzucić, jeżeli wskaże tzw. „ślad" na śniegu, w błocie, piasku

---

[23] Interpretację tego przepisu dokonaną przez Winawera przedstawiamy niżej, w przyp. 98.

[24] Zob. przyp. 17. Patrz też L. L. Hammerich, *Clamor. Eine rechtsgeschichtliche Studie*, [w:] *Det Kgl Danske Videnskabernes Selskab, Historisk-Filologiske Meddelelser*, Bind XXIX, nr. I, Köbenhavn 1941. Także Namysłowski przedstawiając instytucję śladu w prawach słowiańskich pomija zupełnie literaturę niemiecką. Zob. W. Namysłowski, *Samopomoc a pozew sądowy na pomorzu chorwackim*, Przew. HP V, 1937, s. 11—23.

[25] M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1907, s. 76 i nn.

[26] Z. Wachlowski, *Rys organizacji policji w Polsce przedrozbiorowej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" 31 I 1925, nr 5, s. 7—8.

itp. prowadzący z miejsca w którem zbrodnia została dokonana do jakiejś osady i w niej się gubiący. Wtedy przyjmowano, że zbrodniarz po dokonaniu czynu skrył się w tej osadzie i na tej osadzie, w której ślad zbrodniarza zaginął, przechodziła cała odpowiedzialność za zbrodnię[27].

Nie da się na podstawie tej wypowiedzi (innych na interesujący nas temat skrypt nie zawiera) z całą pewnością stwierdzić, czy O. Balzer widział w krzyku i śladzie dwie instytucje prawne. Trudno orzec, czy według jego rozumienia do owego schwytania (domyślnie: na gorącym uczynku) przestępcy potrzebny był krzyk, w każdym razie expressis verbis o nim nie wspomina. Mówiąc o śladzie kładzie O. Balzer akcent, co też jest godne uwagi, nie na pościg za złoczyńcą w celu pochwycenia go, lecz na wskazanie (komu?) śladu, jako na sposób zrzucenia odpowiedzialności z opola. Sądzę, że było obowiązkiem S. Borowskiego znać pogląd O. Balzera i zająć stanowisko wobec interpretacji tego poglądu dokonanej przez Z. Wachlowskiego[28]. Nie koniec na tym, bowiem Z. Wachlowski — co dla naszej kwestii ma większe znaczenie — uważa krzyk i ślad raz za jedną, innym razem za dwie instytucje[29]. O wiele zatem słuszniej byłoby zarzucić mu brak zdecydowania ewentualnie niedostateczną precyzję w rozumowaniu, aniżeli przypisywać wyznawanie poglądu, że krzyk i ślad są dwiema instytucjami prawnymi.

Co się tyczy poglądów innych polskich badaczy, to — jak już wspomniałem — brak u nas szczegółowego opracowania instytucji krzyku i śladu. Wzmianki o nich, chociaż dość liczne, są najczęściej fragmentaryczne do tego stopnia, że trudno z nich wydobyć coś dla interesującej nas tu kwestii tożsamości czy rozdzielności krzyku i śladu. Najczęściej o krzyku wspomina się w związku ze śladem i w takich wypowiedziach jest krzyk elementem towarzyszącym śladowi i to bodaj

---

[27] O. Balzer, *Historya ustroju Polski*, Lwów 1907, s. 95—96.

[28] W trzech recenzjach pracy Borowskiego o tym głucho, zob. KH, t. 48, 1934, s. 409 (V. M. Z.); „Przegląd Prawa i Administracji", t. 58, Lwów 1933, s. 54—55 (W. Hejnosz); Przew. HP V, s. 110—117 (J. Loho-Sobolewski).

[29] Za powód niech posłużą wypowiedzi Wachlowskiego: (a) „Na podstawie więc dobrze zrozumianego wspólnego interesu wytwarza się ciekawe urządzenie zwane «śladem» i «krzykiem».. A więc jedno urządzenie. Mamy chyba prawo zakładać, że dla tego autora urządzenie i instytucja to synonimy"; (b) Tuż za powyższym fragmentem czytamy: „Są to [...] pierwotne instytucje policyjne, wynikłe z konieczności samoobrony, a oparte na udziale wszystkich jednostek". Raptem z jednego urządzenia zrobiły się dwie instytucje. Ale to nie wszystko; (c) „Nazwy tych obowiązków «ślad» i «krzyk»". Tu jesteśmy w rozterce, ponieważ z jednej instytucji prawnej może wynikać przecież szereg obowiązków. I znów dalej: (d) „Wynika stąd jasno, jak nieudolna musiała być organizacja policji, ustanowionej przez państwo, skoro widzimy nie zanik ale przeciwnie — rozwój instytucji, która była surogatem tylko właściwych organów służby bezpieczeństwa". Wachlowski *op. cit.*, s. 7. A więc znów jedna instytucja.

elementem niezbędnym. Na przykład Maksymilian Winawer pisze: „Powinność «ślad» wykonywali zapewne zarówno półwolni jak i niewolnicy"[30], na innym zaś miejscu: „Wieś, która nie pośpieszyła z krzykiem za przestępcą"[31]. Stanisław Kutrzeba wspomina tylko o śladzie[32], zaś u Juliusza Bardacha przeważa określenie „ślad", raz tylko zostało użyte określenie opisowe „ściganie z krzykiem", przy czym z krzykiem jest ujęte w cudzysłów[33]. Krzyk i ślad są dwiema instytucjami dla Witolda Maisla, autora hasła „ślad" w *Słowniku starożytności słowiańskich*. Interesujący nas fragment tego hasła brzmi: „Instytucja ś. polegała na ciążącym na różnych jednostkach terytorialnych obowiązku ścigania przestępców i wydawania ich — po pochwyceniu — sądowi. Łączyła się ona z instytucją krzyku, który niósł ze sobą obowiązek spieszenia z pomocą pokrzywdzonemu i uruchamiał pościg śladem, oraz instytucją odpowiedzialności zbiorowej jednostek terytorialnych za przestępstwo popełnione na ich terenie"[34].

Wypowiedź tę interpretujemy tak, że krzyk i ślad są dwiema instytucjami prawnymi. Krzyk może występować bez śladu, gdy np. przywołani krzykiem ujmą przestępcę na miejscu przestępstwa. I na tym — naszym zdaniem — polega potknięcie S. Borowskiego, że nie widział on innych możliwości występowania krzyku, jak tylko w postaci czynnika uruchamiającego ślad. Nie ulega wątpliwości, że W. Maisel zna koncepcję S. Borowskiego, wymienia bowiem jego rozprawę w wykazie literatury. Rzecz jasna, w haśle encyklopedycznym nie mogło być miejsca na polemiki.

IV. ŚLAD BEZ KRZYKU

Tymczasem dysponujemy źródłem, znanym także S. Borowskiemu[35], z którego wynika, że ślad dochodził do skutku, przynajmniej niekiedy, bez krzyku. Źródłem tym jest jeden z prejudykatów włączonych do Statutów Kazimierza Wielkiego:

Król. 45 *De sententia et re iudicata rubrica.*

---

[30] M. Winawer, *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900, s. 93.

[31] *Ibidem*, s. 169.

[32] S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów 1927, s. 22.

[33] J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1 — *do połowy XV wieku*, Warszawa 1964, s. 189, 324, 539. Na s. 341: „ślad [...] ściganie «z krzykiem» [...]"

[34] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 5, Wrocław 1975, s. 560, *s. v.* ślad.

[35] Borowski, *op. cit.*, s. 69, ods. I. Nie powołuje go jednak ten autor w związku z kręgiem uczestników śladu, a tylko w związku z kwestią, kto ślad inicjował.

Nagod villanus deposuit querelam contra suos vicinos villanos, quod cum equus tempore nocturno fuisset sibi subtractus, idem Nagod cum instancia requisivit et peciit eosdem suos vicinos villanos, ut per vestigia eundem furem pro eodem equo rehabendo insequi ipsum adiuvarent. Villani vero insequi furem recusaverunt, et ita idem Nagod predictum equum suum amisit. Nos itaque in tali causa declaramus predictos villanos ad solvendum equum predicto Nagod condempnandos.[36]

Ani w tekście łacińskim, ani w przekładach polskim czy ruskim[37], nie wspomina się o krzyku pokrzywdzonego, lecz tylko o jego prośbie, skierowanej do sąsiadów, by pospieszyli wespół z nim śladem złodzieja nocnego[38]. Istniał więc obowiązek sąsiadów[39] spieszenia z pomocą na wezwanie wyrażone niekoniecznie krzykiem. Krzyk nie jest zatem *conditio sine qua non* śladu.

Mamy dowody na to, że w praktyce gonienie śladem istotnie odbywało się tak, jak w Król. 45[40], a więc z udziałem niewielkiej liczby osób postronnych[41], lub woźnego sądowego[42]. O krzyku źródła te nie wspominają. W dość obszernej *Ordinatio de furis et latrociniis in terra Podoliae coercendis* z 1522 r. znajdują się dwa przepisy dotyczące śladu[43]:

16 Item vestigium pellatur modo antiquo. Imprimis insequens recens vestigium accipiat extraneum hominem et faciat signum alias żerebej, et cum ad aliquam hereditatem impulerit, transeat aut mittat ad villam, exponens se impulisse recens vestigium post rem sibi furatam[44]. *19 Item si vestigium ad tłoki aut ad stratam publicam venerit, ita quod non posset vestigium extradi de pede ad pedem, alias z kopyta w kopyto, et per aliquam distanciam iterum vestigium post res ablatas inveniretur, et concordaret cum żerebej, debet damnum sufferens acceptare vestigium, et prosequi ulterius, que vergit.*

---

[36] AKP II, s. 45.

[37] Zob. Dział. I, 54 (AKP III, s. 196), podobnie w innych rękopisach z polskim przekładem. Przekład ruski patrz S. Roman i A. Vetulani, *Ruski przekład polskich statutów ziemskich z rękopisu moskiewskiego*, Wrocław-Kraków 1959, art. 50.

[38] Traktujemy jako kwestię dyskusyjną, której tu nie chcemy rozstrzygać, czy poszkodowany wzywał sąsiadów w nocy, czy dopiero w dzień.

[39] Patrz niżej, przyp. 50.

[40] AGZ XIX, 2592 z 1499 r. Tej treści zapisek jest w AGZ sporo, vide indeksy *s. v. vestigium.*

[41] *Ibidem.*

[42] AGZ XVII, 3863 z 1502 r., XIX, 2043 z 1486 r. W AGZ XII, 5261 z 1463 r. występuje sam woźny sądowy.

[43] CIP III, s. 272.

[44] Godny uwagi jest zwrot *et facit signum alias zerebej.* Czyżby chodziło tu o odtworzenie (wymierzenie, obrysowanie) śladu pozostawionego przez przestępcę? Tego znaczenia terminu *żrebij, żerebja, żerebej* nie znają ani Miklosić, *op. cit.*, s. 410, *s. v. żerbu*, ani *Słowarcerkowno-słowianskogo i russkogo jazyka, Sostawlenyj wtorom otdielenijem Impieratorskoj Akademii Nauk*, t. 1, Sanktpetersburg 1867, s. 843, *s. v. żerebej*, s. 863, *s. v. żrebij.*

Przede wszystkim ślad nie jest tu (podobnie jak zresztą w Król. 45) obowiązkiem ciążącym na związku terytorialnym (opole, wieś). Uczestnictwo w śladzie jest ograniczone, poza poszkodowanym, do jednej obcej osoby. Ordynacja pochodzi wprawdzie z roku 1522, ale *vestigium pellatur modo antiquo*, zatem tryb postępowania przewidziany w tej ordynacji nie jest czymś nowym.

V. BAZA ŹRÓDŁOWA

Ślad, jak inne instytucje prawne, ujawnia się w zapiskach sądowych dwojako:

a) jest wymieniony expressis verbis,

b) jego istnienie można stwierdzić dopiero z analizy całego tekstu.

Pomocne nam w tym będą następujące kryteria, ustalone na podstawie charakterystyki śladu, dokonanej w naszej literaturze.

1. Pogoń tropem osoby (lub więcej niż jednej osoby) podejrzanej o dokonanie przestępstwa, ewentualnie — jak chce O. Balzer — choć mamy co do tego zastrzeżenia, samo wskazanie (komu?) śladów pozostawionych przez przestępcę[45].

2. Pogoń nie musi łączyć się z krzykiem[46].

3. Występowanie krzyku samo przez się o istnieniu śladów nie świadczy.

4. Katalog przestępstw, przy których ślad ma zastosowanie nie jest ustalony[47]. Należało przecież spieszyć na wezwanie, nie pytając jakie racje skłaniały wzywającego pomocy do podniesienia alarmu[48].

5. W pogoni poza pokrzywdzonym (w wypadku zabójstwa — poza krewnymi zabitego) uczestniczą osoby postronne. Dominuje wprawdzie opinia, zwłaszcza w literaturze polskiej, że obowiązek śladu spoczywał

---

[45] Patrz wyżej, s. 8—9. Nie można chyba ograniczać instytucji śladu do pościgu za uciekającym. Do tejże instytucji trzeba zaliczyć również taką sytuację, gdy przestępca znajduje się już w swoim domu i tam zaprowadzi idących śladem właśnie trop. Tego rodzaju sytuacje spotykamy dość często w materiale źródłowym zawartym w AGZ. Dla przykładu zacytujemy jedną zapiskę: AGZ XVII, 4174 z 1505 r. (iudicium castrense Lwów) „*Nob. S. S. factor nob. M. S. recognovit, quia cum nobili J. U.* [...] *transivit recenti vestigio post lab. Iwan kmethonem ipsius nob. J. U., quem arestavit in curia nob. A. P.* (domagał się wydania chłopa, ale został obrzucony wyzwiskami i przegnany)".

[46] Zob. Król. 45 i *Ordinatio de furis et latrociniis in terra Podoliae coercendis* z 1522 r.,

[47] Borowski, *op. cit.*, s. 68. Tamże w ods. 1 polemika z odmiennymi zapatrywaniami Stenzla i Haeuslera.

[48] Tak np. w prawach niemieckich, zob. HRG *s.v. Gerüft*, kol. 1584—1587.

na związku terytorialnym, ale np. według Władysława Namysłowskiego każdy, kogo poszkodowany do pomocy w ściganiu złodzieja wzywał, winien był tej pomocy udzielić[49]. W. Namysłowski opinię swoją oparł na Król. 45, który — jak wiemy — wspomina o chłopach-sąsiadach, zobowiązanych do pomocy w ściganiu nocnego złodzieja[50].

6. Wszystko odbywa się jawnie[51].

7. Ślad jest aktem wstępnym procesu w sprawach karnych. Należy do czynności podejmowanych z uwagi na przyszły proces[52]. Proces więc dochodzi do skutku w wyniku działania osoby lub osób, w których interesie ślad został zainicjowany. Stąd płynie dla nas cenna przy analizie źródeł wskazówka, że tam gdzie do procesu dochodzi w wyniku skargi osoby, przeciwko której zostało skierowane *godło-proclamatio*, nie może być mowy o śladzie. Ślad bowiem kończy się: (a) ujęciem przestępcy albo aresztem rzeczy lub osoby i wniesieniem przez dochodzącego swych praw sprawy do sądu, (b) niepowodzeniem, gdy ślad nie doprowadził do pozytywnych rezultatów, zawiódł np. na gościniec, pustki itp. Wówczas do procesu nie dochodzi[53].

Jak już wspomnieliśmy, wzmianek zawierających zwrot *godło proc-*

[49] Namysłowski, *Pozasądowe organy...*, s. 19. Tamże na s. 2—3 o tym, że w prawach południowo-słowiańskich winna uczestniczyć w śladzie tylko jedna osoba postronna — prystaw. Prystawem mógł być każdy, na kogo sąd przyzwolił, a rola prystawa ograniczała się do obecności w pościgu. Udział obcych jest warunkiem prawności pościgu w Prawdzie Ruskiej, zob. art. 77 Prawdy Obszernej i komentarz t. 2, w wydaniu Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1947, s. 569 i nn. Dla obszaru praw germańskich i niemieckich patrz Meyer, *op. cit.*, s. 465: bez osób postronnych „keine wahre Spurfolge möglich ist". Zatem śladu nie da się w pełni wyjaśnić jedynie w kategoriach odpowiedzialności zbiorowej. Myśli tej jednak rozwijać tu nie możemy, wykracza zanadto poza ramy tematyczne artykułu.

[50] Warto podkreślić, że Namysłowski przeoczył starszą formę śladu, tę mianowicie, z którą spotykamy się w NZ art. 8, ust. 9—11 i art. 9., a w której obowiązek gonienia śladem spoczywał na opolu lub wsi. Jest to tym dziwniejsze, że Namysłowski wykorzystuje NZ dla kwestii samopomocy, ale tylko te postanowienia, które dotyczą komornika (hipoteza Namysłowskiego: funkcję komornika mógł pełnić każdy członek społeczności ad hoc powołany, Namysłowski, *op. cit.*, s. 20 i nn.). W *vicini villani* Król. 45 widzi Bardach sąsiadów-członków opola. Być może taka interpretacja jest słuszna, ale nie należy rozumieć Król. 45 w tym sensie, że całe opole ma uczestniczyć w pościgu. Wprawdzie Bardach nie stwierdza tego expressis verbis, ale chyba zakłada pewną ewolucję, gdy idzie o krąg osób w śladzie uczestniczących: *op. cit.*, s. 189, 341 — opole i wieś, na s. 539 — sąsiedzi-członkowie opola.

[51] W literaturze za duży bodaj nacisk kładzie się na rolę krzyku przy śladzie. Dlaczego miano by krzyczeć przez cały czas trwania pościgu? Mogło być też zupełnie cicho, gdy np. osaczano dochodzonego tropem przestępcę. Celem było chyba schwytanie ściganego.

[52] Bardach, *op. cit.*, s. 341.

[53] Por. w związku z tym wywody S. Płazy, *Z badań nad wykładnią Prawa Polaków*, CPH, 1962, t. 14, z. 1, s. 118.

lamare jest niewiele. Może sam zarzut jest częstszy, tylko inaczej sformułowany, np. zamiast abstrakcyjnego godło pisarz podał brzmienie lub brzmienia tego okrzyku?

Wacław Aleksander Maciejowski na podstawie ortyli, a więc źródła prawa miejskiego pisze, że krzyk ten brzmiał „niestojcie!"[54]. Karol Kadlec zna dwa brzmienia: „nastojcie" i „pomagajcie", nie wiemy jednak, czy były to okrzyki ogólnosłowiańskie, czy tylko czeskie lub tylko polskie[55]. Względna różnorodność okrzyków-sygnałów alarmowych występuje u plemion germańskich i później w prawach niemieckich, to znaczy w obrębie jednego szczepu lub na obszarze mocy obowiązującej danego prawa występuje jeden z reguły okrzyk, natomiast brak jednego hasła alarmowego ogólnogermańskiego czy nawet ogólnoniemieckiego[56].

Istnieje też w polskiej literaturze (głównie heraldycznej) opinia, że owym krzykiem-sygnałem alarmowym były zawołania rodowe[57].

Źródła przez nas prześledzone nie zawierają ani jednego przekazu, który podawałby brzmienie okrzyku. Dodajmy, że teza o tożsamości sygnałów alarmowych i zawołań rodowych nie została poparta ani jednym dowodem praktyki, lecz bazuje na świadectwie dawnych pisarzy[58]. Wydawca rot kościańskich daje wprawdzie następujący odczyt roty nr 658 z 1418 r.: „[...] iż kapłan nań wołał «gwałtu» [...]", przesądza zatem o brzmieniu okrzyku, ale w tekście oryginalnym cudzysłowu nie ma i naszym zdaniem nie jest on konieczny. *Słownik staropolski* podaje: „wołać gwałtu, wołać na gwałt" i powołuje właśnie rotę nr 658 (według

---

[54] W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, Warszawa 1862, t. 3, s. 280—281. W *Słowniku staropolskim*, t. 5, s. 237—238, *s.v.* Niestojcie także tylko ortyle zostały powołane jako materiał źródłowy.

[55] K. Kadlec, *O prawie karnym u zachodnich Słowian przed X wiekiem*, [w:] *Początki kultury słowiańskiej*, Kraków 1912, s. 122. Dla *nastojcie!* podaje Kadlec źródło czeskie, mianowicie *Statut Ottona*. Brandl tłumaczy *nastojte* przez *Habet acht!* i odrzuca sugestię Erbena, że chodzi tu o *nestojte* = *nolite stare*. Argumenty Brandla: rękopis królodworski i pieśń ludowa u Sušiba. Poza tym nie odpowiada mu forma *nestojte* jako brzmienie hasła alarmowego, choć w tytule sumiennie notuje: *Nastojte (Nestoite, Nestoyte*. Zob. V. Brandl, *Glossarium illustrans bohemico-moravicae historiae fontes*, Brno 1876, s. 173). Nie czujemy się na siłach zabierać głos w sprawie treści czeskiego okrzyku, zaznaczmy jednak, że argument z rękopisu królodworskiego dziś już odpada, a w Polsce — wprawdzie tylko w źródłach miejskich — występuje forma *niestojcie*. U Słowian południowych krzyczano *vapaj!, pomagajte!* zob. W. Namysłowski, *O identyczności niektórych norm w średniowiecznym prawie polskim i południowo-słowiańskim*, Przew. HP I, z. 2, 1930, s. 120; W. Namysłowski, *Proces chorwacki XIII wieku*, Kraków 1927, s. 18.

[56] Zob. R. Grimm, *Deutsche Rechtsaltertümer, 4 vermehrte Ausgabe*, Neuer Abdruck, t. 2, Leipzig 1922, s. 517, *s. v. Klaggeschrei*.

[57] Bliżej o tej kwestii traktujemy na s. 38 in.

[58] Zob. A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 1, *Zawołania*, Lwów 1890, s. 151—152.

wydania Przyborowskiego), nie stosując cudzysłowu przy wyrazie gwałtu, a więc nie rozstrzyga o brzmieniu okrzyku[59]. Według *Słownika polszczyzny XVI wieku* zwrot „gwałtu (za-)wołać" = wołać o pomoc, ostrzegać przed kimś lub czymś, wskazywać na niebezpieczeństwo. W przytoczonej tamże zapisce warszawskiej nr 2074 z 1510 r. czytamy „[...] i bilibi tho uczinili alye gwalthu na nye zawolala y uczyekli", tamże inny tekst: „[...] czynić gwałtu niemaią około granic [...]". Okrzyk „gwałtu! „*Słownik* ten przytacza tylko z Sebastiana Klonowica[60]. Można w konkluzji stwierdzić, że źródła praktyki sądowej raczej nie notują brzmienia okrzyku-sygnału alarmowego. Baza źródłowa zatem dla kwestii nas interesującej nie powiększy się. Wspomnieliśmy już, że chociaż bardzo rzadko, zarzut podniesienia krzyku jest sformułowany w zapiskach tylko po łacinie bez polskiej wstawki godło, np.:

Sand. 1021 z 1424 r.

[...] et pro aliis causis, videlicet pro limitibus, metis et proclamacione, et pro dampno decem marcarum.

Helc. II, 2996 z 1441 r.

[...]pro eo, quia [...] facta proclamacione, eundem M. violenter vulnerarunt in via libera [...].

ACap. III, 142 z 1485 r.

[...] *ipse W* [pozwany] *convocando violenciam, recepit currum ipsius plebani* [...]

Te zapiski włączymy do rozważań nad prawnym charakterem zarzutu o *godło proclamare*[61]. Łącznie otrzymujemy zaledwie kilkanaście przy-

[59] *Słownik staropolski*, t. 2, s. 525, s. v. gwałt. Por. w związku z tym przekład polski Statutów Kazimierza Wielkiego, art. 134, Dział. I (AKP III, 213): *y tesz, kmyecze gwaltu wolanego doswiathcza.* Sądzimy, że również Rafacz miał na myśli wszelki okrzyk-sygnał alarmowy w zdaniu: „Musiał być ten obowiązek, skoro utrzymywać się musiał jeszcze w znacznych rozmiarach obowiązek spieszenia z pomocą sąsiadowi na okrzyk gwałtu". J. Rafacz, *Kradzież w prawie łęczyckiem XIV i XV wieku*, PH 1932, S. II, t. 10, s. 35.

[60] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 8, s. 244, s. v. gwałt. W źródłach spotykamy okrzyk *a chąsa!*, ale to chyba okrzyk odstraszający: *Roty wlkp.* III (kościańskie), 491 z 1413 r. 6 świadków, rota *[...] iż Jakuba i Marcina Sędziwój uranił za jich początkiem, bo nań wołali „a chąsa" kiedy mu owce odbijali na jego oziminie i konia mu przod uranili. Słownik polszczyzny XVI wieku* przykładów na użycie wyrazu chąsa nie podaje, lecz odsyła do *Słownika staropolskiego*, a tam chąsa, chąza oznacza banda, złodzieje, rozbójnicy, fures, latrones. Wyżej cytowana rota kościańska nie została odnotowana.

[61] Pomijamy Ul. I LVIII/18 z 1387 r.: *Virchosl. de Sedliscz cum Ottha piguo term. ad Coll. pro clamacione.* W brzmieniu podanym przez wydawcę trudno się zorientować, co kryje się tu pod *clamacio.* Pomijamy też zapiskę wielkopolską, zawierającą zwrot *cum proclamacionibus* (jedyny przykład z Pluralis). Tekst zapiski

kładów na *godło proclamare* lub na jego łaciński tylko odpowiednik (*proclamacio, clamacio*). Zdecydowana większość pochodzi z Helc. II, a więc dzieła zawierającego tylko wybór zapisek. Można byłoby przypuszczać, że jakąś część zapisek z tym określeniem A. Z. Helcel opuścił. Dysponujemy jednak *Antiquissimi libri judiciales* Bolesława Ulanowskiego, który wprawdzie wiele zapisek zregestował, ale przeszło 10 000 wydrukował w pełnym brzmieniu, a nasza kwerenda dała bardzo mierne rezultaty. W tym wydawnictwie znajduje się tylko jedna zapiska dotycząca interesującej nas kwestii i to wśród zregestowanych. Dowiadujemy się z niej tylko tyle, że stronom wyznaczony został termin na sąd wiecowy *pro clamacione*.

Negatywny rezultat dały też poszukiwania w księgach sądowych z innych stron Polski, choć niektóre z tych ksiąg, jak np. poznańskie, są wręcz naszpikowane informacjami o wszelkiego rodzaju *violencia*[62]. Możliwości wytłumaczenia takiego wyniku poszukiwań widzimy kilka:

1) lakoniczność zapisek sądowych, zwłaszcza z ksiąg najstarszych, przypominających terminarze rozpraw (Ul. I i II, Leksz. zwłaszcza I, księgi mazowieckie);

2) *godło proclamare* jest związane z *violencia*, natomiast szereg ksiąg sądowych zawiera materiał głównie z dziedziny prawa cywilnego, np. brzesko-kujawskie, mazowieckie, poznańskie (K. Kaczmarczyk, K. Rzyski), niektóre tomy AGZ (np. w AGZ XIX przeważają sprawy podkomorskie);

3) poza Ul. I i II, również zapiski sądowe w AGZ zostały zregestowane i nie ma pewności, czy wzmianki o proclamacio nie zostały opuszczone; mało prawdopodobne natomiast wydaje się, by podczas streszczania wyrzucono polski termin „godło";

4) mimo wszystko jest wręcz nieprawdopodobne, aby *godło-proclamacio* nie znalazło pełniejszego odbicia w materiale źródłowym, gdyby by-

---

sugeruje, że zwrot ten znaczy tu tyle co „z hałasem, z krzykiem", ale nie w sensie technicznym krzyku zobowiązującego do spieszenia na jego zew, czy inicjującego ślad: ACap. II, 1433 z 1482 r. (Kórnik) *[...] proposuit, quomodo ipse [...] associatis sibi XX vel pluribus armatis, intravit violenter villam prefate domine S., ibique cum predictis suis complicibus tabernam in dicta villa existentem introeundo et tandem potacionibus subsecutis contra curiam ac domum prefate domine tela et sagittas ex pretensis balistis emisit [...] cum proclamacionibus ac conviciis inhonestis, que omnia predicta fuerunt causa excitandarum discordiarum et controversiarum, que suboriri potuissent, nisi domina pacienter se continuisset pertulissetque, iniuriam extimans ad C florenos Hung [...]*

[62] Na szczególnie liczne występowanie wzmianek o zajazdach-najazdach w księgach poznańskich zwrócił już uwagę R. Hube, *Prawo polskie w 14 wieku, Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1886, s. 263.

ło powszechnie używane[63]. Musiał to być zarzut istotnie rzadko stosowany. To też jeszcze nie przesądza o wszystkim, bowiem:

a) wprawdzie zarzut był rzadko stawiany, ale godło mogło być częściej nadużywane, tylko nie czyniono z tego tytułu zarzutu;

b) *godło proclamare* stawało się być może w skardze zbędne wobec użycia określenia zawierającego w sobie treść oddającą to, co w skardze było najistotniejszym elementem kwalifikującym napad — *violencia* plus ilość towarzyszących napastnikowi osób.

W obu razach rozstrzygnięcie kwestii związane jest z określeniem prawnego charakteru zarzutu o *godło proclamare*.

W zapiskach zawierających ten zwrot, „godło" jest jedynym polskim terminem przez pisarza użytym. Trudno orzec co powodowało pisarzem, dysponujemy bowiem zaledwie kilkunastoma przykładami. Wszystkie one pochodzą z Małopolski lub z bliskiej Małopolsce i znajdującej się pod wpływem małopolskich zwyczajów prawnych ziemi sanockiej. Okres, z którego pochodzą, to niemal cały wiek XV (1402—1482). Wszystko to są zapiski sądowe. Niewiele jeszcze wiemy o tym rodzaju źródeł, brakuje w naszej literaturze prac, w których np. porównywano by treść zapisek z treścią pozwów, wyroków sądowych.

Z lektury ksiąg sądowych odnosi się wrażenie, że zwłaszcza gdy idzie o żądania powoda, są one w zapiskach nader często po prostu przepisane z pozwów. Ale skoro tak, to jakaś część zwrotów występujących w zapiskach sądowych miałaby swą genezę w formularzach. Tymczasem znane nam zbiory formularzy zwrotu *godło proclamare* nie zawierają. Nie mą w nich zresztą w ogóle formularza skargi o m. in. podniesienie krzyku. Niczego to jeszcze co prawda nie przesądza, bo przecież nie wszystkie zbiory formularzy dochowały się do naszych czasów. Stosując formularze, mogli pisarze od czasu do czasu dodawać do ich treści coś od siebie, ale to już wskazywałoby na to, że istniała potrzeba takiego uzupełniania formułki.

O ile łacińskie *proclamacio*, choć rzadko, występuje czasem samo — — bez polskiego „godło"[64] — o tyle z chwilą, gdy pisarz używał formy czasownikowej, najwyraźniej nie znajdował łacińskiego wyrazu dla dopełnienia i powstawało *proclamavit godło, clamavit godło*[65]. Sformuło-

---

[63] Dla podkreślenia, z jak opornym materiałem mamy do czynienia przytoczymy przykład z *granicierum perequitatio*. Mianowicie na 19 zapisek, odnoszących się do jednej skargi o najazd, tylko jedna zapiska, siedemnasta z kolei, zawiera informację o przejechaniu granic. Zob. Z. Rymaszewski, *Granicierum pequitatio w polskim prawie ziemskim*, CPH 1978, t. 30, z. 1, s. 45.

[64] Zob. Sand. 1021 z 1424 r.; Helc. II, 2996 z 1441 r.; ACap. II, 1433 z 1482 r. O zastrzeżeniach, jakie mamy do ostatniego źródła patrz wyżej, przyp. 61.

[65] Helc. II, 888, 2038, 3032; AGZ XI, 2591.

wanie *proclamavit proclamacionem* było najwyraźniej niezręczne nawet dla średniowiecznego pisarza sądowego, albo też było w jego odczuciu niedokładne. Na dowód niech posłużą takie określenia jak *pro [...] et proclamacionem coloni, qui proclamavit, alias godło*[66], *proclamavit totam villam post istam proclamacionem alias godło*[67]. Być może termin łaciński dopiero w połączeniu z polskim dawał gwarancję, że zapis zostanie właściwie zrozumiany. Wieloznaczność *proclamacio, proclamare* jest istotnie bardzo znaczna[68]. Wprawdzie słowniki nasze stwierdzają wieloznaczność także terminu polskiego, widocznie jednak albo dla autora zapiski sądowej wieloznaczność godła była mniejsza od wieloznaczności *proclamacio, proclamare*, albo też godło w towarzystwie *proclamare* nabierało sensu jednoznacznego.

VI. ANALIZA ŹRÓDEŁ

Gdy dziś odczytujemy owe średniowieczne zapiski, sensu prawnego interesującego nas określenia nie potrafimy uchwycić. Nie mielibyśmy być może kłopotów, gdyby w źródłach znajdował się cały przebieg sprawy, z obroną pozwanego i wyrokiem z uzasadnieniem. Niestety, jak to często z materiałem zapiskowym bywa, dalszego ciągu sprawy nie znajdujemy[69]. Jedyna zapiska zawierająca rozstrzygnięcie sądowe nie spełnia nadziei, jakie należałoby w wyroku pokładać. Jest streszczeniem pozwu i nie wiadomo z niej, jaką wagę sąd przywiązał do zarzutu o podniesienie godła[70]. Tym bardziej dziwi łatwość, z jaką S. Borowski rozstrzygał, co godło oznacza.

---

[66] Inscr. clen. 705 z 1436 r.

[67] Wyw. szlach. 118 z 1446 r.

[68] Por. stereotypowe zwroty *ministerialis proclamavit, privilegium* (=littera venditionis) *est proclamatum* — w sensie podania do publicznej wiadomości.

[69] Gdy bazę źródłową stanowią wybory zapisek, jak Helc. II, za brak dalszego ciągu spraw można by winić twórcę wyboru. Mamy jednak wydane drukiem księgi sądowe in extenso, a mimo to z reguły tok sprawy najczęściej się urywa. Na niekompletność materiału w rękopisach ksiąg sądowych skarżył się zresztą sam Helcel: „Toku dalszego spraw takich przez przeliczne, niekiedy kilkoletnie dylacje prowadzonego i ich końca z wielką skrzętnością i mozołem szukałem po księgach, lecz często bezskutecznie", A. Z. Helcel, przedmowa do Helc. II, s. IX—X. Uwaga powyższa ma w pełni zastosowanie także do spraw odkładanych z jednych roków na następne.

[70] AGZ XI, 2591 z 1448, tekst patrz niżej, s. 25.

Przejdźmy do analizy źródeł wykorzystywanych przez S. Borowskiego. Dowód ze słowniczka wyrazów prawa „magdeburskiego"[71] odrzucamy z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to sfera prawa niemieckiego lub miejskiego. Po drugie *clamor-godło-geruchte*, czyli krzyk, występuje w prawie sasko-magdeburskim także poza śladem (Spur, Spurfolge), w innych sytuacjach prawnych[72].

1. Helc. II, 3032 z 1441 r.

Martinus Schiska procurator de Swerzinecz actor, cum Andrea kmetone de Tanye in duabus septimanis terminum habent pro eo, quia veniens in Modlniczam, hereditatem dni Prepositi Swerżinicensis [...] in tenutam ipsius Ziscze, proclamavit super eum godlo, et intulit sibi unum vulnus cruentum et aliud lividum.

Tu powód skarży pozwanego o (a) wtargnięcie do jego (*sc.* powoda) tenuty, (b) podniesienie nań godła, oraz (c) zranienie. Jest to typowa skarga o *violenta superequitatio*, czyli o najazd. Ani słowa o tym, by pozwany owej *violentia* dopuścił się przy współudziale innych osób, które musiałyby mu towarzyszyć gdyby to było ściąganie śladem. Braku wzmianki o współuczestnikach nie można tłumaczyć tym, że każda zapiska jest tylko streszczeniem. Takiej okoliczności jak współudział pisarze nie opuszczali, przykładów na to dostarcza cały szereg ksiąg sądowych. Oczywiście, nie wiemy na razie co tu godło znaczy, ale odrzucamy występowanie instytucji śladu.

2. Helc. II, 3490 z 1452 r.

Andreas procurator de Cosczelniki actor, cum Bernardo wladario de Branicze terminum habent ad tres septimanas primum, iuxta citacionem pro eo, quia epercussit sibi violenter suos violatores, qui suos homines percusserunt et receperunt eisdem schindem sicut 30 marcas communis monete in gladiis, cultellis, securibus, pecuniis et aliis rebus. Et ille destinavit duos nobiles ad eum, ut sibi ius ministraret cum eisdem hominibus violatoribus, et noluit, et ideo ipsum in allis 30 marcis condempnavit. Et repercussit cum proclamacione alias sgodlem.

Zapiska powyższa nie w pełni jest jasna, interpretujemy ją tak: powód skarży pozwanego o to, że odbił mu napastników, którzy napadli na jego ludzi i obrabowali ich, a których (*sc.* napastników) — jak się

---

[71] Ujęliśmy ten przymiotnik w cudzysłów, ponieważ ius meydemburgense było w tym czasie pojęciem na tyle szerokim, że obejmowało poza Weichbildem magdeburskim także co najmniej jeszcze *Landrecht Zwierciadła Saskiego*. Zob. Z. Rymaszewski, *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce*, Wrocław 1975, s. 151 i nn.

[72] Hammerich, *op. cit.*, s. 83: „Allgemein kann man sagen, dass bei allen gewalttaten wie verwundungen, totschlag, diebstahl, raub, notzucht, überfall, das gerüft erhoben werden muss [...] um so die handhafte tat zu beweisen [...]" W ujęciu Hammericha krzyk w Zwierciadle Saskim jest w większym stopniu środkiem podejmowanym z przyczyn procesowych, aniżeli podyktowanym okolicznościami faktycznymi, wzywaniem pomocy (brak np. wzmianki o krzyku przy obronie koniecznej).

domyślamy — powód ujął[73]. Tym to odbitym pozwany nie chce wymierzyć sprawiedliwości (byliby to zatem poddani pozwanego). Odbicie odbyło się z godłem.

I tu nie możemy dopatrzyć się instytucji śladu, mimo istnienia pewnych elementów charakterystycznych również dla śladu. Można sobie wyobrazić, że owo odbicie odbyło się jawnie, zbrojnie i głośno. Mamy tu do czynienia z zatargiem sąsiedzkim, a przykładów na takie odbijanie ludzi i rzeczy jest w źródłach sporo, brak jednak podstaw do upatrywania w nich instytucji śladu. Finał sprawy, w której instytucja śladu występuje, odbywać się bowiem powinien przed sądem z powództwa osoby ślad podejmującej. Tu ów Bernard ograniczył się do odbicia swych ludzi. Wymierzył sobie sprawiedliwość w pełni w drodze samopomocy, podczas gdy ślad, choć też element samopomocy, jest czynnością pozasądową, która zmierza do uzyskania sprawiedliwości z rąk sądu.

3. Helc. II, 4025 z 1470 r.

Andreas de Pyandzyczew per procuratorem proposuit contra Mathiam Warczab et contra consules civitatis Skarbimiriensis [8 nazwisk], *quomodo ipsi Johannem Janyecz repercusserunt in via libera regali, qui receperat equum homini ipsius dni Andree in Podolyany, et cum ardenti vestigio godlo, fugatus est et captus, et ductus fuit per servum dni Andree ad carcerem, et ipsi eum repercusserunt, ita bonum sicut 10 marcarum. Procurator dni prepositi tandem cum procuratorio excipiebat homines eosdem ad jus hereditarium, iuxta privilegium civitatis Skarbimiriensis, quia apud eundem hominem nihil est arestatum [...]*

Tu wyjaśnienia wstępnego wymaga fragment *et cum ardenti vestigio godlo, fugatus est et captus.*

Vestigium w naszych źródłach znaczy z reguły ślad, trop: KDMP I, 60 z 1262 r. *vestigium autem, quod slad vulg. dicitur;* Król. 45: *et peciit suos vicinos villanos ut per vestigia eundem furem sequi velint* i przekład polski tego fragmentu: „a proszil tich tho swogich sząszadow wyesznycz, aby sladem thegotho szlodzeya ku zaszą nabiczu thegotho konya gonycz gemu pomogli" (Stosł. 46)[74]; AGZ XII, 5261 z 1463 r.: *et per vestigia insequendo [ministerialis] ipsum fenum faciavit.*

U Mączyńskiego „*vestigium*=stopa, trop, ślad, oślada. *Metaphorice* — znak ktorey rzeczy"[75]. Dlatego zwroty *ardenti, arduo, recenti vestigio*

[73] Tak też interpretuje to źródło Taubenschlag, *Prawo karne*, s. 34, ods. 3.

[74] Bardziej zwięzły jest przekład ruski: „prosil aby s nim' we sled poszli za złodeem",

[75] Mączyński, *op. cit.*, fol. 490a. Podobnie w źródłach niemieckich vestigium minare — der Spur des Diebes folgen, HRG, Bd I, *s. v.* Anefang, kol. 160. To samo u Knapskiego: „vestigium — Wteż tropy. Poślakować, poślakować kogo. Consequi aliquem vestigiis". G. Cnapius, *Idiotismi Polonici seu Voces Polonicae...*, Calisii 1743, s. 135.

należy tłumaczyć: gorącym, świeżym śladem, tropem, gorącym kopytem[76]. Przemawiają za tym następujące przykłady:

AGZ XVII, 3863 z 1502 r.

Ministerialis recognovit, quia conspexit, ubi acceptum est lenum nobilis J. [...] qui ministerialis recenti vestigio alias szwyczem kopytem cum nobili transivit in villam D.

AGZ XVII, 2043 z 1486 r.: Pozwany wysłał 3 wozy z kilkudziesięcioma ludźmi do posiadłości powoda i zabrał zboże ze stodół.

Qui D. [powód] *arduis vestigiis cum eodem ministeriali B. ibidem ad horreum tuum venit ubi frumenta eadem ipsius per te fuerint inducte arestavit [...]*[77].

AGZ XIX, 2592 z 1499 r.

Facta est protestatio [...] per nob. I. Ch. prout ipsum mali homines, alias predones de nocte ad feriam quintam concremaverunt, boves, equos et omnia [...] secum reduxerunt, post quos predones ipse nob. I. acceptis terrigenis [dwóch], *tamquam post vestigium arduum porrexit [...]*

Przedstawione zapiski świadczą w sposób przekonywający, że *ardenti, arduo, recenti vestigio* znaczy iść świeżym śladem. Wprawdzie *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* proponuje inne tłumaczenie: *ardenti vestigio* — świeżo po dokonaniu przestępstwa; *arduo vestigio* — natychmiast po dokonaniu przestępstwa, źródła jednak w nim powołane mają tę samą wymowę, co wyżej przez nas przytoczone. Proponowane przez *Słownik* tłumaczenie jest prawniczo nieścisłe. I nie dlatego, że trudno uchwycić różnicę między „świeżo po dokonaniu przestępstwa" i „natychmiast po dokonaniu przestępstwa". Istotniejsze jest to, że z proponowanego przez *Słownik* przekładu nie wynika element najważniejszy, mianowicie ślad przestępstwa. W zwrocie *ardenti, arduo vestigio* nie można widzieć tylko charakterystyki chronologicznej, wówczas bowiem nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć, dlaczego woźny sądowy, np. w AGZ XVII, 3863 przybył natychmiast po dokonaniu przestępstwa (pozostajemy przy wyjaśnieniu słownikowym) do wsi D., albo w AGZ XVII, 2043 (zabór zboża ze stodoły poszkodowanego) — do stodoły pozwanego. Oczywiście w obu wypadkach zaprowadził woźnego świeży ślad, przy czym owego określenia „świeży" nie należy brać dosło-

---

[76] Nie używa tego zwrotu Mączyński, zob. Kuraszkiewicz, *op. cit.*, s. v. gorący, kopyto.

[77] Sprawa toczy się przed sądem grodzkim. Pozwany broni się podnosząc zarzut niewłaściwości przedmiotowej sądu. Sprawę jego zdaniem winien rozpatrywać sąd ziemski. Powód twierdzi, że to kompetencja sądu grodzkiego, bowiem „*violenciam sibi factam ministerialis vidit ardua vestigia* [sic]". Sędzia *recepit ad interrogandum.*

wnie, nie chodzi bynajmniej o gorący uczynek[78] lub o jakąś czynność przedsiębraną istotnie natychmiast po dokonaniu przestępstwa[79]. Świeży ślad to tyle, co ślad nie budzący wątpliwości. Jeśli bowiem poszkodowany idzie śladem wraz z woźnym sądowym (lub idzie tym śladem sam woźny), to z konieczności musiało trochę czasu upłynąć między momentem popełnienia przestępstwa lub powzięcia o nim wiadomości przez poszkodowanego a momentem uzyskania przezeń pomocy woźnego.

Po tych koniecznych wyjaśnieniach co do sensu zwrotu *ardenti vestigio*, wracamy do analizy źródeł. Skoro *cum ardenti vestigio* = gorącym śladem, spacjowany fragment Helc. II, 4025 winien mieć inny szyk wyrazów: *et fugatus est, et captus cum ardenti vestigio, godlo*. Godło nie jest w tym źródle polskim odpowiednikiem określenia *cum ardenti vestigio*, lecz elementem dodatkowym, wobec czego interpretujemy ten fragment następująco: *et fugatus est, et captus cum ardenti vestigio* [*et proclamacione alias*] *godlo*. Znaczy to, że złodziej był goniony z krzykiem, gorącym śladem. O śladzie zatem dowiadujemy się ze zwrotu *cum ardenti vestigio*, a nie z terminu „godło", który tu interpretujemy jako krzyk. Zatem i ta zapiska nie potwierdza tezy S. Borowskiego o tożsamości godła i śladu.

4. Helc. II, 4271 z 1482 r.

Gregorius tabernator de Z [...] proposuit contra S. et J. fratres de N., quomodo ipsi libera regia via violenter dispercussa, cum [...] suis coadiutoribus, quatuor equos cum curru receperunt, de quibus duo equos cum curru ministerialis apud ipsos arestavit [...] S. et J. responderunt: „Domine Júdex, prout asseruit, quod via libera regia dispercussa reciperemus, ita factum est, quod iste homo veniens ad hereditatem N. et ad ecclesiam, recipiebat robora ab ecclesia violenter, et proclamacio alias godlo facta est per homines. Ad quam proclamacionem nos cucurrimus, et in eadem violencia recepimus eosdem duos equos et currum, quos dedimus ad regalem forestam, ut iuris est. Sic de violencia, et nullam dispercussionem recognoscimus". Procurator Georgii dixit: „Et tamen kmetho violenciam non potest facere". Interrogabitur, quomodo debet decerni causa. Et postmodum dixerunt fratres predicti, quia non intercedunt coadiutores. Et habent terminum [...]

---

[78] Że określenie gorący uczynek odnosiło się do stosunków i sytuacji dość w czasie rozpiętych, zob. M e y e r, *op. cit.*, s. 454 i nn.

[79] Jak zwykle bywa z materiałem zapiskowym, znajdujemy niekiedy sformułowania, których zrozumienie nastręcza sporo kłopotu. Np. nie wiemy, czy *vestigium* nie oznacza lica w Łęcz. II, 4060 z 1392 r.: *N. dominus P. N. atemptavit terminum pro 10 scrophis in furticinio receptis in F. de G. in quo termino dnus procurator cum N. officiali Orloviensi acclamati circa vestigium vlg sza liczem parere iussit personaliter*. Lice bywa po łacinie określane najczęściej jako *facies*, zob. np. AGZ XV, 786 z 1471 r.: *quem ferventi vestigio alias gorączim kopythem [...] vestigavit [...] et detinuit cum facie*.

Wśród powołanych przez S. Borowskiego źródeł jest to jedyne, w którym pozwani powołują się na godło. Cel tego powołania się jest wyraźny, godło ma usprawiedliwiać ich udział w zajściu. Odebranie owych wozów mogło istotnie nastąpić zarówno natychmiast, na miejscu, jak też w wyniku pościgu. Ale *proclamacio alias godlo facta per homines* w naszym odczuciu oznacza tu alarm, a nie ślad. Rezultat konfrontacji tezy S. Borowskiego, że godło jest synonimem śladu, z przytoczonymi przezeń źródłami jest taki, że ani jedno ze źródeł tezy tej nie potwierdza. A może pozostałe źródła S. Borowskiemu nie znane, a przez nas brane tu pod uwagę potwierdzają jego mniemanie? Sprawdzimy to, przy czym włączymy do analizy także te zapiski, w których zarzut podniesienia krzyku jest sformułowany po łacinie.

5.[80] Helc. II, 888 z 1402 r.

Omnes kmethones domine subcamerarisse de Irzandz contumaces [...] contra Nicolaum filium Przibconis de ibidem, pro violentia facta in taberna sua, et pro fraccione hostiorum duorum et pro clamacione godlo.

Zapiska niejasna, można ją dwojako interpretować:

a) kmiecie siedzący w karczmie powoda wywołali burdę, połamali drzwi (bramy?) i podnieśli godło. O śladzie nie ma mowy, nie wchodzi on zupełnie w rachubę;

b) kmiecie napadli na karczmę, zniszczyli drzwi, ewentualnie bramy, a przy tym podnieśli godło. I tu nic nie przemawia za śladem, skoro o ujęciu kogokolwiek lub czegokolwiek (licowaniu) zapiska milczy.

6. Helc. II, 1770 z 1420 r.

Prorogatur terminus primus tredecim kmethonibus et totidem coadiutoribus de Sulcovicze contra David de Wilczkovicze pro eo, quia venientes violenter cum proclamacione alias codlo per granicia in Balum ipsius, inflixerunt sibi tria vulnera livida et unum cruentum; et pro eo, quia de curru ipsius duos equos dearedaverunt et postea ipsos equos viceversa restituerunt, et catenam ferream viceversa restituerunt. Andreas kmetho Trzepka vulnus cruentatum inflixit et colonus tria livida inflixit [...][81]

Przyczyn napadu nie znamy, wygląda na to, że atak był skierowany przeciwko osobie powoda, skoro konie i łańcuch napastnicy zwrócili (po co o tym wzmianka w pozwie?). Napad nastąpił przy podniesieniu godła, zatem z krzykiem, zgoda, ale nie ma wzmianki ani o próbie schwytania czegokolwiek lub kogokolwiek, a co powinno wystąpić przy śladzie.

---

[80] Zachowujemy ciągłą numerację analizowanych źródeł.

[81] Codlo niewątpliwie znaczy tu godło por. przyp. 8.

7. Helc. II, 2038 z 1425 r.

Thomco Pszonka, viceprocurator de Proschowicze, cum Petro, Pantek, Glonkone (N. N.) et Skowronkone et Stanislao sartore de ibidem terminum primum habent [...] pro violenta offensa et irruicione et clamacione godla super dictum procuratorem, ac pro violenta vulneratione famuli eiusdem viceprocuratoris [...]

Mamy tu do czynienia z sytuacją podobną do tej, jaka występuje w Helc. II, 1770. Jest jakiś napad na powoda i zranienie jego sługi, przy czym napadowi towarzyszy godło. Ze skargi nie wynika, by była próba ujęcia powoda lub licowania, śladu więc trudno tu się dopatrzyć.

8. Inscr. clen. 705 z 1436 r.

Veniens nob. Stachna relicta S. de Sczitniki, iure evasit nob. Peregrinum de Sczithniki pro homine fugitivo, videlicet N. L. kmethone, iuxta acta terminorum, et proclamacionem coloni, qui proclamavit, alias godlo.

Tekst zapiski wyjątkowo niejasny. Nie wiemy, kto był powodem, a kto pozwanym, kto rościł pretensje do kmiecia. Czy *colonus* to ów kmieć N. L.? Dlaczego i w związku z czym godło podniesiono? W każdym razie nic nie wskazuje na występowanie tu śladu.

9. Helc. II, 2636 z 1436 r. 35 osób, chyba kmieci, imiennie wyliczonych,

[...] contumaces in termino primo contra dnum Newsthapium de Andrzeyow pro violenta proclamacione alias zagodlem, excisione silve in Skowrodno ipsius in valore 30 marcarum racione dicte excisionis eiusdem silve, et pro totidem dampni.

W tej z kolei zapisce spotykamy typową szkodę ziemską, wycięcie drzew w lesie (bo chyba wbrew dosłownemu brzmieniu tekstu, nie wycięto całego lasu). Dokonano tej *violencia* z krzykiem-godłem, ale na występowanie śladu nic nie wskazuje. Zapiska powyższa jest natomiast ważna z innego względu. Tylko w niej *proclamacio alias za godłem* została określona jako violenta. Można by domniemywać, że *proclamacio* jest violenta ze względu na owo godło. Taką interpretację trzeba jednak odrzucić, ponieważ w pozostałych kilkunastu zapiskach mamy *proclamacio alias godło* jako przedmiot zarzutu, ale bez *violencia*. Zatem nie godło nadawało proklamacji cechę *violencia*. Godło w Helc. II, 2636 jest polskim odpowiednikiem łacińskiego *proclamacio*.

10. Wyw. szlach. 118 z 1446 r.

M. de S. actor cum kmethone S., procuratore ipsius domini de B. habent terminum pro eo, quia idem S. emittens eum de curia, proclamavit totam villam post istam proclamacionem alias godlo, et intulit sibi vulnus ipso inicio cruentatum et alia quinque cruentata violenter et tria livida [...]

Pozwany, wyprowadziwszy (czy uprowadziwszy) powoda ze dworu, wezwał przez podniesienie godła całą wieś. Krzyk więc był, nawet atak skierowany przeciw osobie, jednakże śladu trudno się dopatrzyć.

11. AGZ XI, 2591 z 1448 r.

[...] Nicolaus kmetho de Sanoczek luit penam XV et totidem dampni iudicio pro violentia, quam intulit Maczkoni et Laurencio kmethonibus de Proszek et condempnaverunt eum pro illo toto, prout canit littera citatoria, pro duas marcas pecunie parate, quas de bursa ipsorum propria spolitive recepit, et pro novem grossis butiri, et pro 2 scutis et pro capucio mediam marcam valoris, et proclamavit post ea godla, ubi Maczkoni 7 vulnera cruentata et 4 livida, et Laurencio 2 vulnera cruentata et 4 livida [...] et dnus Capitaneus stat penes suos homines pro suis penis.

Nie wgłębiając się w treść zapiski, nie w pełni zrozumiałej mimo dość obszernego tekstu, trzeba ją odrzucić jako dowód na to, że godło jest synonimem śladu a to z tej przyczyny, że sprawca godła zostaje przez sąd skazany. Nic nam nie wiadomo o tym, by ślad był karalny. Poza tym pozwany podniósł godło po dokonaniu przestępstwa.

Helc. II, 4261 z 1481 r.

J. C. kmetho de L. proposuit contra nob. N. de C. pro eo, quia filius eius, nobilis J. cum kmethonibus ipsius N. C. proclamacionem faciendo alias zgodelem, de ipsius villa X. in via libera regali, et eadem dispercussa, receperunt sibi equum violenter, ita bonum [...] sicut tres marcas [...] et Episcopus stans pro pena circa suum hominem [...]

I tu godło nie jest synonimem śladu. Syn pozwanego zwoławszy za pomocą godła kmieci, napadł na powoda na drodze publicznej i zabrał mu konia. O ściganiu śladem nie może być mowy, bowiem pozwany — ojciec napastnika nie usprawiedliwia kmieci, co niewątpliwie by uczynił w wypadku śladu, lecz wyraża gotowość wymierzenia sprawcom napadu, tj. swym poddanym, sprawiedliwości (zapiska jest zbyt rozwlekła by ją w całości przytaczać).

13. Sand. 1021 z 1424 r.

Petrus de Camodzenicze terminum habet cum Michaele de Methel ad colloquium proximum pro eo, quia meliorando terminum curie, ad eundem terminum citavit eum pro eo, quia condemnasset eum indebite eo tempore, quando ipse secum terminum non habuisset, ipsum in triplicem penam XV condempnando, et pro aliis causis, videlicet pro limitibus, metis et proclamacione, et pro damnis decem marcarum.

Wzmianka o *proclamacio* jest tak lakoniczna, że nie jesteśmy w stanie orzec, co się pod nią kryje. W każdym razie jest *proclamacio* przedmiotem zarzutu.

14. Helc. II, 2996 z 1441 r.

Martinus oppidanus de Slomniki actor, cum dno. S. N. canonico Crac. terminum habent ad duas septimanas pro eo, quia Paulus, procurator suus de G. et sui kmethones de ib., facta proclamacione, eundem M. violenter vulnerarunt in via libera, et intulerunt sibi duo vulnera cruenta, et hoc facientes, ad propria sua sunt reversi, in quorum proprils idem dnus Canonicus preest tamquam dominus [...]

Tu z kolei mamy do czynienia z napadem na drodze publicznej i zranieniem powoda przez grupę osób. Dokonano tego *facta proclamacione*, zatem z krzykiem, ale ślad trzeba wykluczyć, bowiem w zamiarach napastników nie leżało ujęcie powoda. Wynika to wyraźnie z tekstu zapiski: *et hoc facientes, ad propria sua sunt reversi.*

15. ACap. III, 142 z 1485 r. (Pułtusk)

[...] idem Nicolaus, plebanus in L. tamquam principalis, contra N. W. verbo proposuit, quomodo dum ipse [...] currum proprium et equos etiam proprios cum suis certis garcionibus ad forum in Przasnysch mississet, qui redeuntes post forum in domum ipsius N. plebani per viam liberam ducalem, per vollam Wisoka, ipse W. convocando violenciam, recepit currum ipsius plebani et II redarios in valore VIII sexagenarum, quos idem W. confessus est se recepisse iuxta consuetudinem terre circa violenciam et ad caucionem fideiussoriam dedisse [...]

Tu domyślamy się bardziej gorącego uczynku aniżeli śladu. Wszak wóz został zabrany — tak twierdzi przynajmniej pozwany — *circa violenciam* we wsi, gdy wszczęto alarm (*convocando violenciam*).

Przedstawiliśmy wszystkie przekazy źródłowe z *godło proclamare* lub samym łacińskim *proclamacio, proclamare*. Tylko w jednej zapisce natrafiamy na instytucję śladu, określoną łacińskim terminem *ardens vestigium*. Użyty w tej zapisce termin „godło" oznacza krzyk a nie ślad. Zatem w żadnym z analizowanych źródeł godło nie jest synonimem śladu. A są to te same źródła, które zostały powołane przez *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* oraz *Słownik staropolski* na dowód, że godło oznacza między innymi (w pierwszej kolejności) „umowny krzyk, wołanie goniących przestępcę lub hasło do gonienia"[82]. Naszym zdaniem „wołanie goniących przestępcę lub hasło do gonienia" wiąże się nierozerwalnie ze śladem w tym sensie, że wszędzie tam, gdzie godło ma takie właśnie znaczenie, winna też występować instytucja śladu. Analiza źródeł tego jednak nie potwierdza. Skąd zatem to nieporozumienie? Przypuszczamy, że doszło do niego w sposób następujący. Oto sam materiał źródłowy zawierający termin godło jest do tego stopnia lakoniczny i niejasny, że prawny sens tego terminu nie wynika wprost z kontekstu. Autor hasła musiał zatem sięgnąć po pomoc do literatury historyczno-prawnej. O godle wzmiankują, jak była o tym mowa, tylko J. Rafacz i S. Borowski[83], obaj też chyba, w każdym razie S. Borowski na pewno (co do J. Rafacza mamy niejakie wątpliwości) utożsamiają godło ze śladem. Stąd prawdopodobnie pochodzi informacja zawarta w obu słownikach.

[82] Patrz wyżej, s. 5.

[83] Patrz wyżej, s. 5—6. Nie jest to chyba zbieżność przypadkowa. Borowski był uczniem Rafacza i na jego seminarium pisał pracę o ściganiu przestępstw z urzędu w dawnej Polsce. Rafacz pierwszy wspomina o godle (1926 r.).

VII. POZYTYWNE WYNIKI ANALIZY OTWIERAŁYBY NOWE TRUDNOŚCI

Przyznać musimy, że gdyby analizowane tu źródła potwierdziły opinię S. Borowskiego, gdyby okazało się, że istotnie godło jest synonimem śladu, stanęlibyśmy przed nowymi trudnościami. Po pierwsze, dlaczego powód ma wyraźne pretensje do pozwanego o zastosowanie instytucji przez prawo uznanej? Nie da się tych pretensji uzasadnić w świetle znanych nam źródeł jakimiś nieprawidłowościami w przeprowadzaniu śladu, to samo godło, a nie przy jego okazji popełnione nadużycia są przedmiotem skargi[84]. S. Borowski zbył ten bardzo ważny szczegół milczeniem; czyżby go nie zauważył?[85] Mało prawdopodobne, bowiem źródeł z terminem „godło", które ten badacz w swojej pracy powołuje, nikt przed nim nie przytaczał, zdobył je zatem Borowski w wyniku przez siebie przeprowadzonej kwerendy, musiał więc zapoznać się z ich treścią. Indeksu rzeczowego do wydawnictwa A. Z. Helcla przecież nie było (i nie ma), nie było też *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* ani *Słownika staropolskiego*.

Należy wykluczyć występowanie instytucji śladu wszędzie tam, gdzie godło jest przedmiotem skargi. Skarga o zastosowanie śladu wydaje się niemożliwa do przyjęcia ze względów faktycznych. Dokonujący śladu gdyby natrafili na opór osoby, na którą ślad wskazuje jako na przestępcę, gdyby tego oporu nie byli w stanie fizycznie przełamać, sami skierowaliby skargę do sądu. To oni byliby stroną skarżącą a nie pozwanymi. Nie należy naszej wypowiedzi rozumieć w tym sensie, że odmawiamy osobie, przeciwko której został skierowany ślad, środków obrony. Pierwotnie według wszelkiego prawdopodobieństwa jej sytuacja była nie do pozazdroszczenia, pierwszeństwo bowiem do dowodu miał ścigający[86]. Być może jednak rozwój prawa szedł w kierunku postawienia takiej osoby w sytuacji korzystniejszej. Dokładnie tego jeszcze nie wiemy i dopiero szczegółowe badania nad śladem, krzykiem, aresztem itp. będą mogły kwestię tę rozstrzygnąć[87]. W grę wchodzą jednak środki obrony,

---

[84] Nie przeczy temu określenie *violenta proclamacio alias zagodlem* w Helc. II, 2636 (jedyny przypadek). W końcu każda *proclamacio*, gdy staje się przedmiotem skargi, jest *violenta*.

[85] Pomijamy tu Rafacza, ze względu na podręcznikowy charakter jego dzieła. Praca natomiast Borowskiego jest monografią, tu właśnie było miejsce na szczegółową analizę źródeł i wszechstronne rozpatrzenie problemów, należących — jak godło — do głównego nurtu zagadnień, którym monografia została poświęcona.

[86] Meyer, *op. cit.*, s. 391—392.

[87] Udało nam się natrafić tylko na jedno źródło, które pozwala domniemywać, że prawo polskie dopuszczało podważanie wiarygodności pojmania z licem. AGZ XV, 786 z 1471 r. *Gsus [...] Andreas de Syenno, actor, proposuit super nob. Johannem, filium nob. Juchno Nagwasdon, quomodo J. idem consortem ipsius A. de domo*

a w badanych przez nas źródłach stroną występującą z powództwem nie jest bynajmniej inicjator śladu, lecz osoba przeciwko której kieruje się ostrze godła.

Po drugie, załóżmy, że S. Borowski nie zauważył tego, że „godło" jest przedmiotem zarzutu, zwłaszcza że w jednym z powołanych przezeń źródeł to pozwany uzasadnia swe postępowanie tym, iż działał na skutek podniesienia godła — godło jest prawną legitymacją jego działań. Wówczas powinno było S. Borowskiego uderzyć niezmiernie rzadkie w praktyce występowanie śladu, instytucji zdawałoby się tak powszechnej w epoce, z której księgi sądowe są naszpikowane informacjami o wszelkiego rodzaju najazdach, kradzieżach itp. *violencia*[88]. Miałby doskonały argument dla podparcia swej tezy o zaniku śladu dzięki przywilejom egzempcyjnym[89]. Wprawdzie Z. Wachlowski przed nim twierdził, że ślad dostawszy bodźca w postaci sankcji ustawodawczej w Statutach Kazimierza Wielkiego i Statucie litewskim rozwija się aż do końca XVII w.[90], Borowski jednak tę opinię Z. Wachlowskiego zbywa milczeniem.

Kwestii: jak długo ślad w prawie polskim funkcjonował nie zamierzamy na tym miejscu rozstrzygać[91]; jest ona poza tematem niniejszych

---

sua recepit, quem terventi vestigio alias goraczym kopythem familia A. vestigavit et detinuit cum facie [...] A quo J. stans Juchno pater suus, tamquam procurator dixit: „filius meus antequam faciat responsionem [...] ad predicto se non agnoscit [...] filius meus huius facici culpabilis non est, alias thego lycza nye yesth vynyen, quia eadem facie est obiectus alias zarzuczon per ante fatum [...] A. et hoc paratus est edocere [...] nobilibus tribus ibi, ubi est detentus, totaque villa dni Palatini [...] quibus nobilibus est protestatus, quia circa illum nulla facies protunc fuit, dum detentus fuerit, familia autem A. non testabatur ipsum Johannem cum aliquo facie esse, cum ipsum detinuit [...] Po przeprowadzeniu dowodu ze świadków uwolniono Jana od zarzutu ujęcia z licem.

[88] Zwrócił na to uwagę już H u b e, *op. cit.*, s. 263. O szczególnie surowym karaniu kradzieży patrz H. J i r e č e k, *Das Recht in Böhmen und Mähren*, t. 1, Abt. II, Praga 1865, s. 56. Zob. też opinię V. Friese: „Diebstahl und Raub sind die Missethaten, die im Ssp am häufigsten erwähnt werden". V. F r i e s e, *Das Strafrecht des Sachsenspiegels*, [...] *Untersuchungen zur deutschen Staats-und Rechtsgeschichte*, hrsg. von dr O. G i e r k e, H. 55, Breslau 1898, s. 238.

[89] B o r o w s k i, *op. cit.*, s. 69—70. Czasu, w którym ślad zanika autor nie podaje, ale można domyślać się, że jest nim terminus ad quem jego pracy, to jest koniec XV w. Postanowień Król. 45 Borowski w tym miejscu nie uwzględnia.

[90] W a c h l o w s k i, *op. cit.*, s. 7. Ustalenie takiej górnej granicy nie zostało niczym poparte.

[91] Nie da się tego uczynić bez kompleksowego przedstawienia całej problematyki walki państwa i społeczeństwa z przestępczością. Tu jeszcze tylko zaznaczmy, że Borowski nie wspomina, czy zanikł również obowiązek pościgu na wezwanie władzy (s. 62). Na wiek XV przypada, jak można wywnioskować z rozważań tego badacza, wprowadzenie u nas postępowania rugowego (s. 70—71). Nie ma więc mowy o ja-

rozważań. Dla porządku tylko jeszcze dodajmy, że J. Bardach jest tego samego zdania co S. Borowski[92]. Ale ostatnio W. Maisel ujawnia wyjątkową żywotność tej instytucji. Oto bowiem w XVIII w. nakłada się obowiązek śladu na kolonistów wsi Rataje, stanowiącej własność Poznania[93]. Nie mamy jednak pewności, czy to spostrzeżenie z obszaru prawa miejskiego można rozciągnąć również na teren prawa ziemskiego.

VIII. GODŁO OZNACZA KRZYK, SYGNAŁ ALARMOWY, WZYWANIE POMOCY

Jeżeli analiza źródeł nie potwierdza tezy o identyczności terminów godło i ślad, musimy nadal poszukiwać sensu zarzutu o *godło proclamare*.

Według słowników godło oznacza też krzyk umowny, sygnał alarmowy. Nie ulega wątpliwości, że w naszym społeczeństwie, jak bodaj na całym świecie, istniały znaki umowne, wzywające zbiorowość ludzką do gromadzenia się, w tym także spieszenia na pomoc. Znakiem takim mógł być okrzyk, bicie w dzwony i to w określony sposób, jak nas informuje przekaz z 1484 r.: ACap. I, 732 z 1484 r.

[...] dni [...] archidiaconum ad pretorium in Poznania ad informandum preconsulem, consules et totam communitatem, ut intelligerent, quando pulsatur super violenciam, et quando super excommunicatum, deputaverunt[94].

Owo wzywanie, alarm, mogło odbywać się także w zupełnej ciszy: ACap. III, 358 z 1513 r.

Et canonicus attento eo, quod eosdem tabernator pro nocte conservavit, misit signum obediencie alias cula, ut omnes incole convenirent, et postquam convenerunt [...].

Jednakże owo *signum obediencie*, choć znak w danej zbiorowości powszechnie zrozumiały, było znakiem szczególnym. Chyba tylko pan wsi albo ktoś z jego urzędników mógł nim się posługiwać.

Zwrot nas interesujący brzmi *godło proclamare*; czasownik p r o c l a m a r e wskazuje na to, że chodzi raczej o sygnał alarmowy w postaci krzyku, z tego też względu pozostałe znaki pozostawimy na boku.

kimś osłabieniu walki z przestępczością, a postępowanie rugowe śladu zastąpić nie mogło, bo są to instytucje niewymienne.

[92] B a r d a c h, *op. cit.*, s. 539 z wyraźnym określeniem czasu zanikania (XV w.).

[93] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 5, s. 560, s. v. Ślad.

[94] Por. też J. R a f a c z, *Dawne polskie prawo karne, część ogólna*, Warszawa 1932, s. 90. Nie pozostaje natomiast chyba w żadnym związku z naszym tematem nadanie przez władcę prawa używania rogu: *Dedimus etiam sibi [...] et suis posteris tubam in venacione et in exercitu aut ubi sibi visum fuerit, ad honorem expedire licite, libereque buecinare*, KDMaz. nr 41 z 1295 r. Cytuje ten dokument K. D u n i n, *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa 1880, s. 46.

To znaczenie zwrotu *godło proclamare* jako krzyku-sygnału alarmowego wynika w sposób nie budzący wątpliwości z samego tekstu źródeł, co prawda tylko niektórych:

Helc. II, 4271:

Domine Judex [...] et proclamacio alias godlo facta est per homines. Ad quam proclamacionem nos cucurrimus [...]

Wyw. szlach. 118:

[...] proclamavit totam villam post istam proclamacionem alias godlo.

Helc. II, 1668:

[...] quia Osana [...] clamavit et proclamavit super L. [...] eadem nocte, qua violencia et dehonestacio facta est sibi per eundem.

ACap. III, 482:

[...] et tunc dictus D. transiens clausit ipsam (uxorem) in stuba catena cum dicto laico et proclamavit super violencia, et cum convenissent vicini sui ad clamorem [...]

ACap. III, 142:

[...] ipse W. convocando violenciam recepit currum ipsius plebani [...] quos idem W. confessus est se recepisse iuxta consuetudinem terre circa violenciam [...]

ACap. II, 1663:

[...] et quem interfecissent, nisi proclamasset super huiusmodi violenciam, et ita defensus evasit.

W pozostałych źródłach znaczenie godła lub *proclamacio* nie wynika bezpośrednio z tekstu. Skoro jednak wykluczyliśmy z przyczyn — naszym zdaniem uzasadnionych — możliwość występowania w nich śladu, a tym samym odrzuciliśmy tezę o tożsamości krzyku i śladu[95], to zarówno wynik eliminacji jak i wymowa źródeł łatwiejszych do rozszyfrowania upoważniają do postawienia tezy, że we wszystkich analizowanych tu przekazach źródłowych *godło-clamor-proclamacio* oznacza krzyk, sygnał alarmowy. Przemawia za tym również i ta okoliczność, że nie natrafiliśmy w źródłach na przykład zamiennego lub uzupełniającego stosowania terminów „godło" i *vestigium*. A co do *vestigium* — bez wątpienia oznacza ono ślad[96]. Wreszcie polskie przekłady Statutów Kazimierza Wielkiego oddają *vestigium* przez ślad[97].

IX. DLACZEGO GODŁO JEST PRZEDMIOTEM ZARZUTU?

Ustaliliśmy więc, że *proclamacio alias godło, proclamare godło* znaczy wznieść krzyk, podnieść alarm. Pozostaje nam jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego godło-krzyk jest przedmiotem zarzutu. Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, należy znać rolę krzyku w prawie polskim,

[95] Patrz wyżej, s. 19 i n.

[96] Jedyny przykład połączenia terminu „godło" z terminem *vestigium* wyjaśniliśmy wyżej na s. 20 i n.

[97] Stosł. 46, AKP III, s. 265; Dział. I, 54, AKP III, s. 196.

skutki prawne, jakie on za sobą pociągał. Wkraczamy jednak na grunt przez naszą naukę eksploatowany w stopniu jeszcze mniejszym aniżeli ślad. Wypowiadane na marginesie głównych zainteresowań krótkie opinie — w dodatku nie bez sprzeczności, ale za to bez polemiki z odmiennymi zapatrywaniami — nie pozwalają na dokładniejsze ustalenie zakresu zastosowania krzyku ani skutków przez prawo polskie z nim łączonych[98].

W naszych zwodach prawnych krzyk występuje:

a) przy zabójstwie (NZ)[99],

b) przy kradzieży i rozboju (NZ)[100],

c) przy porwaniu bydła przez wilki (NZ)[101],

d) przy zgwałceniu kobiety (Statut wielkopolski Kazimierza W.)[102].

Skutki prawne z krzykiem związane nie rysują się wyraźnie ani w NZ, ani w Statucie wielkopolskim. W szeregu przepisów dotyczą-

---

[98] Oto drobna ilustracja trudności: krzyk w NZ występuje m. in. w art. 26, ust. 2: „Welcher den andirn zin vy vorlost, daz im dy wolfe adir rouber nemyn, ist, daz her iz beschriet, her ingildet daz nicht. Beschriet her is nicht, her mus is gelden" (cytuję wg edycji J. Matuszewskiego). Winawer przepis ten interpretuje następująco: „pastuch strzegący cudzego bydła płaci za skradzioną ze stada sztukę, jeżeli z krzykiem nie gonił złodzieja" (W i n a w e r, *op. cit.*, s. 168). A przecież NZ o gonieniu w tym miejscu nie wspomina (czy istotnie pastuch ma zostawić stado i gonić złodziei?). Jeżeli Winawer przyjmuje już obowiązek pościgu, to bezpodstawnie ogranicza go do gonienia za złodziejami (w źródle rouber), bowiem przepis traktuje też o porwaniu sztuki przez wilki. W Król. 128 traktującym o zgwałceniu kobiety, czytamy m. in.: *[...] ad villanos clamaverit plorando vel lacrimando [...] et hoc si de eius clamore dicti villani fuerint protestati [...]* Hube w związku z tym artykułem pisze: „Kto na drodze, na polu, w lesie lub domu zgwałci [...] i to mu zostanie w ł a ś c i w y m s p o s o b e m dowiedzione [...] " R. H u b e, *Prawo polskie w XIV wieku, Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1881, s. 203. W innym miejscu, też w związku z Król. 128: „zgwałcona niewiasta powinna zaraz po dokonaniu zgwałcenia (oppressionem evadens) we wsi przed włościanami, płacząc i łkając, opowiedzieć, co z nią zaszło [...] co mają zaświadczyć włościanie [...]" (*ibidem.*, s. 216). Hube tłumaczy przepis niemal dosłownie, a jednak o krzyku nie wspomina. Instytucja ta nie jest mu obca, wzmiankuje o niej w dziele wcześniejszym, zob. t e n ż e, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, s. 149, 161. Gdy Rafacz pisze o bezkarności zranienia złodzieja złapanego na gorącym uczynku lub podczas pościgu i na dowód przytacza rotę Łomż. 3, f. 45: „czhom uczinil Ondrzeyowi, thom uczinil kedi nan wolano jako na szlodzeya", nie wiemy, co powoduje bezkarność — gorący uczynek i pościg, czy krzyk (por. w związku z tym casus Król. 45 — ściganie bez krzyku).

[99] NZ art. 8, ust. 9—10. Winawer omawiając przestępstwo zabójstwa i wzmiankując o powyższych przepisach, wspomina tylko o ściganiu (czyli o śladzie), wymóg krzyku pomija. W i n a w e r, *op. cit.*, s. 125.

[100] NZ art. 9. I w tym przypadku Winawer krzyk przemilcza, jw.

[101] NZ art. 26, ust. 2—3.

[102] Król. 128. Nie wspomina o krzyku w związku ze zgwałceniem NZ, zob. art. 17.

cych kradzieży i zabójstwa NZ o krzyku nie wspomina[103]. Jeżeli można było napisać szereg artykułów o kradzieży[104], monografię o mężobójstwie[105] i nie poświęcić przy tym krzykowi prawie żadnej uwagi, należy przyjąć, że istotnie nie wiązano z krzykiem w prawie polskim znaczących skutków prawnych poza tym, że istniał obowiązek spieszenia z pomocą i że uruchamiał on (krzyk) ślad[106]. Opinię o niewielkiej roli krzyku w naszym prawie spotykamy w literaturze niemieckiej[107].

---

[103] Kradzież — art. 12—14, zabójstwo — art. 15.

[104] W. Abraham, *Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim*, *Przegląd Akademicki* t. 2, Kraków 1881; J. Rafacz, *Kradzież w prawie łęczyckiem XIV i XV. wieku*, Warszawa 1932, odbitka z PH, S. II, t. 10; J. Rafacz, *Kradzież w statucie łęczyckim z r. 1502*, Themis Polska 1932, S. III, t. 7, s. 66—73; J. Rafacz, *Kara „chąży" w sieradzkiem w XV wieku*, KH 1931, XLV, t. 1, s. 16—24. Pomijamy opracowania podręcznikowe.

[105] S. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskim XVI stulecia*, Kraków 1929.

[106] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 5, s. 560, *s. v.* Ślad (W. Maisel). Patrz też wyżej, przyp. 98 in fine. Na odmienności polskiego krzyku (bez przesądzania generalnie jego roli w naszym prawie) zwraca uwagę K. Koranyi, *O niektórych postanowieniach karnych Statutu litewskiego z r. 1529. Studium prawno-porównawcze*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetletniej rocznicy wydania I Statutu litewskiego*, Wilno 1935, s. 154. Chodzi o to, że osoby, które przybiegły na krzyk gwałconej (ew. zgwałconej) występują przed sądem wyłącznie jako świadkowie i stwierdzają fakt podniesienia krzyku i okazania śladów zgwałcenia przez ofiarę napaści („znak gwałtu"). Ofiara gwałtu pokonuje gwałciciela własną przysięgą bez współprzysiężników, których właśnie przewiduje większość praw średniowiecznych. Brak współprzysiężników to polska specyfika. Wprawdzie stwierdza ją Koranyi na podstawie Statutu litewskiego I, ale dysponujemy źródłem małopolskim, potwierdzającym tezę tego badacza: Helc. II, 1668 z 1419 r.: *J. W. advocatus de Pyznicza cum uxore sua Osana de Ib. debet ponere testes contra Laurencium, familiarem dni Zavischii Nigri de Garbowo pro violencia sibi illata* [3 świadków]. *Rotha testium: „[...] quia Osana consors prefati J. clamavit et proclamavit super L. eadem nocte, qua violencia et dehonestacio facta est sibi per eundem"*. Dla ścisłości jednak dodajmy, że w rocie świadków nie ma wzmianki o okazaniu śladów zgwałcenia. Rota zgwałconej: *[...] quia Laurencius idem [...] veniens ad cameram meam, fractis hostiis ac disruptis, et intrans eandem, michi violenciam et dehonestacionem fecit, et me dehonestavit [...]* W tej rocie z kolei nie ma wzmianki o krzyku.

[107] K. Tischer, *Das älteste polnische Gewohnheitsrechtsbuch. Ein Beitrag zur historischen Rechtsvergleichung sowie zur Geschichte des Straf-und Verfahrensrecht*, Freiburg i. Br. 1969, s. 89: „Es ist bei Slawen anscheinend nur in geringem Masse zu Anwendung gekommen". Tamże, w ods. 73 stwierdzenie, że Prawda Ruska Obszerna zna wprawdzie ślad przy kradzieży, ale nie wspomina o krzyku (z powołaniem się na Goetza). Jeśli jednak Tischer ze względu na rolę krzyku przeciwstawia prawa słowiańskie germańskim, to pozostaje w wyraźnej sprzeczności z autorem ostatniej monografii o krzyku — Hammerichem (patrz niżej, s. 33—34), którego chyba nie zna, w każdym razie nie wymienia go w wykazie bibliografii i nie powołuje w pracy.

Mając takie kłopoty na naszym gruncie, poszukajmy pomocy w badaniach porównawczych. Szczególnie dużo uwagi poświęca krzykowi nauka niemiecka. Przejawia się to m. in. w ostrych polemikach, bowiem krzyk wiąże się ściśle z szeregiem podstawowych instytucji prawnych i stąd każde nowe spojrzenie nań zmusza niejako automatycznie do rewizji poglądów na owe z krzykiem powiązane instytucje[108].

Najogólniej ujmując, krzyk w prawach niemieckich spełnia następujące funkcje:

a) jest realnym wzywaniem pomocy,

b) jest dowodem gorącego uczynku, jedynym środkiem usprawiedliwiającym i uruchamiającym samopomoc w ściganiu przestępcy lub poszukiwaniu rzeczy zagubionej,

c) jest środkiem podejmowanym ze względów procesowych (krzyk, oczywiście udowodniony, wyklucza praktycznie możliwość obrony osoby, przeciwko której jest skierowany).

Krzyk uchodzi w nauce niemieckiej za instytucję wprawdzie indoeuropejskiego pochodzenia, ale rozwiniętą szczególnie bujnie w prawach germańskich i z pnia germańskiego wyrosłą. Tę communis opinio, podzielaną nie tylko przez uczonych niemieckich (w Polsce np. przez Rafała Taubenschlaga)[109], poddał ostatnio szczegółowemu sprawdzianowi źródłowemu Louis Leonor Hammerich[110]. Jego teza wyjściowa brzmi: autor ostatniej monografii poświęconej m. in. krzykowi, H. Meyer udowodnił jedynie, że gorący uczynek i Anefang wymagają — jako niezbędnego dowodu — publicznego ogłoszenia (Verlautbarung), co wszelako zdaniem L. L. Hammericha jest banałem (binsenwahrheit)[111]. H. Meyer natomiast nie dostarczył dowodu na to, że owo Verlautbarung dokonywało się w prawieku germańskim przy pomocy krzyku (gerüft), tj. sygnału alarmowego (allarmruf), na którego zew musieli spieszyć współmieszkańcy[112]. Przedmiotem dociekań naukowych powinna być nie owa binsenwahrheit, lecz kwestia, czy dany system prawny wiąże z krzykiem określone skutki prawne w związku z takimi instytucjami jak np. gorący uczynek, obrona konieczna, ślad, zwód (Anefang). I w tym właśnie celu dokonuje L. L. Hammerich przeglądu źródeł starożytnych z obszarów hinduskiego, greckiego i rzymskiego, a źródeł średniowiecznych z obszaru celtyckiego i germańskiego sensu largissimo (w tym

[108] Zob. Meyer, *op. cit.*, zwłaszcza początkowe fragmenty pracy.

[109] Co do autorów niemieckich, zdaniem Hammericha wyjątek, ale jakże wymowny ze względu na autorytet w dziedzinie germanistyki, stanowi J. Grimm; zob. Hammerich, *op. cit.*, s. 6—7.

[110] Hammerich, *op. cit.*

[111] Hammerich stosuje pisownię rzeczowników z małej litery.

[112] Hammerich, *op. cit.*, s. 7—8.

B.U.Ł.

również źródeł francuskich). Ze źródeł słowiańskich korzysta tylko posiłkowo (głównie Prawda Ruska). Wnioski, do jakich L. L. Hammerich dochodzi są bardzo interesujące. Okazuje się, że w prawach starożytnych krzyk nie odgrywał — generalnie biorąc — prawie żadnej roli[113].

W prawach europejskiego średniowiecza obraz jest bardziej urozmaicony. W większości praw — także germańskich i niemieckich — rola krzyku jest albo żadna, albo znikoma[114]. Wyjątek stanowi teren sasko-turyngski. Tu krzyk znalazł w Zwierciadle Saskim wyjątkowo szerokie zastosowanie, przy czym drogę Zwierciadłu Saskiemu być może torował w tym względzie przywilej biskupa Wichmana dla Magdeburga[115]. Widzi w tym L. L. Hammerich przejaw tendencji rozwojowej, charakterystycznej w ogóle dla praw niemieckich, mianowicie wyraźnej niechęci do takich środków dowodowych jak sądy boże i pojedynek sądowy[116].

Wyniki badań L. L. Hammericha są dla nas szczególnie cenne — dzięki nim bowiem krzyk przestaje być instytucją typową dla średniowiecza, przestaje też być instytucją specyficznie germańską, pragermańską[117]. W takiej roli, jaką odgrywa w prawie sasko-magdeburskim,

[113] W prawie starohinduskim krzyk występuje tylko jako wzywanie pomocy (allgemeine hilferuf). Nie ma mowy o jakiejkolwiek dowodowej roli krzyku (s. 10). W prawie greckim „eine rechtliche verwendung in keiner schicht der späteren griechischen rechtsentwicklung vorkommt" (s. 19). W prawie rzymskim krzyk nie jest dowodem gorącego uczynku ani usprawiedliwieniem obrony koniecznej (s. 32).

[114] Przykładowo: w prawie celtyckim (s. 39), walijskim (s. 41—42), anglosaskim (s. 57), szwajcarskim (s. 121), południowo i zachodnioniemieckim (s. 148). Nie wspominają o krzyku takie leges barbarorum jak Lex Salica, Lex Ribuaria, Lex Baiuvariorum (s. 48). Z terenów nam bliższych nie ma krzyku w Kulmische Handfeste (s. 88 ods. 5) i tzw. Magdeburger-Breslauer Recht z 1295 r. (s. 85).

[115] Hammerich, *op. cit.*, s. 152. We wspomnianym przywileju krzyk — wprawdzie w swoistej postaci krzyku skierowanego do sędziego — jest dowodem gorącego uczynku (der frischen tat) i dlatego Hammerich widzi tu zalążek tak charakterystycznej dla prawa sasko-turyngskiego instytucji Gerüft. Jednak Zwierciadło Saskie nie przewiduje jeszcze żadnej roli krzyku przy obronie koniecznej, *ibidem*, s. 83. Nastąpi to dopiero w okresie późniejszym (s. 164). W każdym razie Hammerich nie przypisuje Zwierciadłu Saskiemu wyłącznej roli w utworzeniu Gerüft w jego klasycznej postaci jak to sugeruje V. Procházka, *Důkaz dopadením při činu a počátky svědeckeho důkazu v pravu slovanskych narodů*, [w:] Právněhistorické Studie 1958, t. 4, s. 75, ods. 155a.

[116] Hammerich, *op. cit.*, s. 152.

[117] Nie udało nam się ustalić, jak przyjęła poglądy Hammericha nauka niemiecka. Wymieniają go Planitz-Eckhardt, *Deutsche Rechtsgeschichte*, Graz-Köln 1971, s. 64, oraz G. Buchda, autor hasła Gerüft w HRG. Charakter obu publikacji sprawia, że nie sposób zorientować się co z krytycznych wniosków Hammericha zostało przyjęte (Planitz-Eckhardt podtrzymują tezę Wildy, że złapany na gorącym uczynku ipso facto stawał się friedlos, przeciwko czemu oponował Hammerich. Planitz-Eckhardt, *op. cit.*, s. 65). Procházka powołuje Hammericha wprawdzie bardzo

powstaje w pełnym blasku źródeł jako wynik określonych tendencji rozwojowych, które przecież nie muszą być powszechnoeuropejskimi[118]. Tym samym jednak nie spełniły się nasze nadzieje, jakie pokładaliśmy w metodzie porównawczej, licząc na to że ułatwi nam ona określenie roli krzyku w prawie polskim wobec wyraźnych zaniedbań ze strony naszej literatury fachowej. Pozostaje nam zatem wrócić do źródeł.

Godło lub jego łaciński odpowiednik *proclamacio* pojawia się w źródłach w związku z następującymi stanami faktycznymi:

1. Zapiski, w których *godło-proclamacio* jest przedmiotem skargi:

a) napad na osobę, dokonany w jej posiadłości, połączony ze zranieniem (1, 6, 10);

b) napad połączony ze zranieniem (miejsce napadu bliżej nie określone (7);

c) napad połączony ze zranieniem i rabunkiem, miejsce napadu bliżej nie określone (11);

d) napad na drodze publicznej, połączony z zaborem konia (12);

e) napad na drodze publicznej, połączony ze zranieniem (14);

f) napad na przejeżdżających przez wieś (15);

g) zajście w karczmie (*violencia*), wywołanie przez ludzi w niej przebywających, albo napad na karczmę (5);

h) wycięcie drzew w lesie (9);

i) odbicie własnych ludzi, ujętych podczas napadu przez nich dokonanego (2).

W dwóch wypadkach źródła nie podają stanu faktycznego (8, 13).

2. Zapiski, w których na *godło-proclamacio* powołuje się pozwany:

a) powód zabierał *robora* z (sprzed?) kościoła *violenter* i wówczas godło zostało wszczęte przez ludzi (4);

b) gdy wóz powoda wracając z targu przejeżdżał przez wieś, pozwany *convocando violenciam* (relacja powoda) zabrał ów wóz wraz z końmi. Pozwany uzasadnia swe postępowanie tym, że zabrał ów wóz *circa violenciam* i oddał *ad cautionem fideiussoriam* (15).

3. Istnieje wreszcie zapiska, w której godło występuje w pozwie, ale nie jest przedmiotem zarzutu skierowanego przeciwko pozwanemu. Tu powód wszczyna godło i idzie śladem, chwytając w konsekwencji przestępcę (3).

---

rzadko, ale tak, jakby dzieło Hammericha było pozbawione jakichkolwiek akcentów polemicznych. Zob. P r o c h á z k a, *op. cit.*, s. 61, ods. 59[b]; s. 75, ods. 155[a]. Podwójne liczbowanie przypisów może wskazywać na to, że Procházka zapoznał się z dziełem Hammericha późno.

[118] Rozwój ten bynajmniej nie jest pozbawiony zahamowań. Hammerich przytacza kilka przykładów, które świadczą o tym, że w niektórych sytuacjach rola krzyku w Zwierciadle Saskim jest mniejsza niż we wcześniejszych odeń przepisach prawnych z tegoż terenu (H a m m e r i c h, *op. cit.*, s. 164 i nn).

W zapiskach, w których *godło-proclamacio* jest przedmiotem zarzutu ze strony powoda, stany faktyczne są przedstawione na podstawie relacji powoda. Pewna doza subiektywizmu w tych relacjach z pewnością się znajduje i trzeba to brać pod uwagę. Obiektywne chyba jest określenie miejsca popełnienia przestępstwa i taka charakterystyka przestępstwa jak zranienie, zabór mienia. W rezultacie te elementy, które są nam potrzebne dla rozważań nad sensem *godło proclamare* są w miarę obiektywne.

Godło proclamare nie jest jednym z wielu elementów drobiazgowego opisu zajścia, pozbawionych poważniejszego znaczenia prawnego. Jest wyraźnie jednym z zarzutów stawianych pozwanemu, jak o tym świadczy chociażby Helc. II, 2636: *pro violenta proclamacione alias zagodlem, excisione silve*. W Helc. II, 3490 po opisaniu całego stanu faktycznego pisarz na końcu zapiski dodał: *Et repercussit cum proclamacione alias sgodlem*. Był to więc szczegół istotny, którego nie należało ominąć.

Odrzucić trzeba gorący uczynek jako przyczynę podniesienia krzyku wszędzie tam, gdzie o ten krzyk ma pretensje powód. Niewątpliwie gorący uczynek usprawiedliwia wzywanie pomocy, ale przy nim stroną występującą na drogę sądową nie jest przecież przestępca na gorącym uczynku schwytany.

Stany faktyczne są — jak widać — dość różnorodne. Sporo jest takich sytuacji, w których na spokojnego człowieka dokonuje się napadu połączonego z krzykiem-godłem. Ofiara napaści albo siedzi u siebie w domu (1, 6, 10), albo podąża drogą publiczną (12, 14), lub znajduje się w miejscu bliżej nie określonym (7, 11). Pozwany nie dość, że napada, to jeszcze wznosi godło-krzyk, na zew którego mogą (ściślej: muszą) mu pospieszyć z pomocą wszyscy krzyk ten słyszący. Zatem napastnik wzywa pomocy! Przysłowiowe „łapaj złodzieja!" W takich sytuacjach krzyk jest bezprawny, bo niczym nie usprawiedliwiony. Jest też dla powoda niebezpieczny, bo wezwani tym krzykiem, udzielając pomocy wzywającemu mogą wyrządzić ofierze napadu niejedną krzywdę i szkodę materialną. Dlatego o taki krzyk słusznie można skarżyć. Bo jeśli nawet założymy, że w każdym przypadku działania podejmowanego na skutek krzyku postępowano tak jak w Helc. II, 4271 i ACap. III, 1142, tj. oddawano przedmioty zabrane w ręce trzecie (do stajni królewskiej lub w rękojemstwo), pokusa by w trakcie tej „rekwizycji" coś dla siebie uszczknąć była z pewnością silna. Niewątpliwie wzrastało też zagrożenie osobiste, gdy jak np. w Wyw. szlach. 118 krzyk stawiał na nogi całą wieś, co zostało w skardze zaakcentowane.

Spotykamy też takie sytuacje, w których podniesienie godła nie zagrażało, ściślej nie było dodatkowym elementem potęgującym zagro-

żenie osoby lub mienia. Mimo to i o takie godło powód ma wyraźnie pretensję. Tak jest np. w przypadku wycięcia drzew w lesie (9), odbicia własnych ludzi, ujętych na gorącym uczynku (2). Najwyraźniej brak prawem uznanej przyczyny do podniesienia godła czynił je zaskarżalnym. Owa bezpodstawność krzyku jest szczególnie rażąca tam, gdzie napastnik podnosi krzyk po dokonaniu przestępstwa (11).

Zatem krzyk w prawie polskim w określonych sytuacjach stanowił prawną podstawę do działań wymierzonych przeciwko osobie, przeciwko której krzyk był wymierzony. Sytuacje te, to generalnie biorąc *violencia* (4, 115). Natomiast bezpodstawne podniesienie krzyku było zaskarżalne. Niestety źródła nie dają odpowiedzi na pytanie czy i w jakim stopniu okoliczności podniesienia takiego krzyku wpływają na wymiar kary.

Ustalenie, że *godło-proclamacio* oznacza krzyk, wzywanie pomocy, sygnał alarmowy bynajmniej nie ułatwia nam wyjaśnienia, dlaczego zwrot ten tak rzadko w źródłach występuje. Gdyby godło było synonimem śladu, wówczas milczenie źródeł można byłoby tłumaczyć zanikaniem tej instytucji, przeżywaniem się jej właśnie w okresie, z którego pochodzą źródła (XV w.) w niniejszym artykule analizowane. Mielibyśmy źródłowe potwierdzenie dla takiej opinii w nauce wypowiedzianej[119]. Rozszerzenie jednak tej opinii także na krzyk byłoby chyba zbyt ryzykowne. Jest mało prawdopodobne, by w wieku XV zanikł krzyk-sygnał alarmowy, na którego zew należało spieszyć z pomocą wołającemu. Widzimy następujące możliwości wytłumaczenia tego, że *godło proclamare* jest *rara avis* w naszych źródłach.

Po pierwsze — być może charakter źródeł sprawia, że niemal nie znajdujemy dowodów na stosowanie godła w sposób zgodny z charakterem tej instytucji, służącej przecież ochronie ładu prawnego. Z drugiej strony być może nadużywanie godła zdarzało się istotnie rzadko.

Po drugie — powtarzamy to co powiedzieliśmy na początku artykułu — zarzut o podniesienie godła stawał się być może zbyteczny w skardze o gwałtowne działanie, gdy w pozwie znalazł się zarzut o *violencia* (lub o działanie *violenter*) i gdy w dodatku — jak to w większości zapisek da się stwierdzić — powód podnosił, że owa *violencia* została dokonana przez pozwanego przy współudziale innych osób, na ogół dość licznej grupy. Tak ujęty zarzut zawierał w sobie także i te nieprzyjemne dla powoda skutki, jakich doznawał lub których się mógł zasadnie obawiać w wypadku podniesienia godła przez pozwanego.

Po trzecie — nie wykluczone, że praktyka sądowa wymierzając karę za *violentia* w jednej wysokości, niezależnie od tego czy towarzy-

[119] Patrz wyżej, s. 6 i n.

szyło jej godło czy też nie, doprowadziła z czasem do zaniku w pozwach godła jako przedmiotu zarzutu. Zupełny brak jakichkolwiek informacji źródłowych w tej kwestii nie pozwala jednak wyjść poza hipotezy. Sądzimy wszakże, że te hipotezy, które zresztą nie wykluczają się wzajemnie i łącznie mogą wchodzić w rachubę, posiadają znaczny stopień prawdopodobieństwa — nie pozostają bowiem w sprzeczności z dotychczasową wiedzą o dawnym prawie karnym.

Uwagi powyższe odnoszą się do godła-instytucji prawnej. Gdy idzie natomiast o termin godło, nie wydaje się trafne wyjaśnienie S. Borowskiego który — jak o tym wspomnieliśmy — przypisywał temu terminowi małopolskie pochodzenie i tylko do Małopolski ograniczony zasięg terytorialny. Wprawdzie takie wyjaśnienie narzuca się wprost ze źródeł, skoro wszystkie wzmianki o godle pochodzą z Małopolski albo z objętej niewątpliwie jej oddziaływaniem, gdy idzie o prawo i terminologię prawniczą, ziemi sanockiej. S. Borowski jednak chyba nie zdawał sobie sprawy, że zastosował tu argument niemal ex silentio. Jak bowiem wiadomo, różne są ramy chronologiczne wydanych drukiem ksiąg sądowych małopolskich i czerwonoruskich oraz ksiąg sądowych z pozostałych terenów mocy obowiązywania polskiego prawa ziemskiego. Gdy pierwsze obejmują cały wiek XV i często wkraczają w wiek XVI (AGZ), drugie pochodzą z przełomu XIV i XV w., bądź z pierwszych dziesiątków lat wieku XV. A to jest różnica poważna z punktu widzenia treści zapisek sądowych. Wystarczy porównać najwyżej kilkuzdaniowe zazwyczaj zapiski, np. u Lekszyckiego, z tym materiałem, który drukuje A. Z. Helcel. Dla pełniejszego obrazu dodajmy i ten szczegół, że w najdawniejszych księgach sądowych małopolskich, wydanych przez B. Ulanowskiego w liczbie przeszło 10 000 (z ujętymi w formie streszczenia będzie ich około 20 000) nie znaleźliśmy ani razu polskiego terminu „godło", natomiast w wydawnictwie A. Z. Helcla — liczącym zaledwie 4500 zapisek, ale pochodzących z całego wieku XV i w treść bardzo zasobnych — takich przykładów znajduje się kilkanaście. Zatem raczej głównie w charakterze materiału źródłowego, stojącego dziś do dyspozycji badacza (mamy na myśli źródła ogłoszone drukiem) należy upatrywać przyczynę występowania lub braku terminu „godło".

X. GODŁO W LITERATURZE HERALDYCZNEJ

Dodatkowych argumentów na to, że w Polsce funkcjonował krzyk-sygnał alarmowy wprawdzie nie potrzeba mnożyć, dla porządku jednak należy tu wspomnieć o literaturze heraldycznej. „Godło", *clamor, proclamacio* to również termini technici polskiej heraldyki, choć o za-

kresach niezbyt ostro zarysowanych, skoro „godło" np. służy na oznaczenie i zawołania i herbu[120].

Już u najstarszego heraldyka polskiego Jana Długosza czytamy: [...] *albam Rosam in campo rubeo deferens et Poray pro clamoris signo habens*[121]. Cenne informacje przekazują Bartosz Paprocki i Stanisław Orzechowski. Paprocki: „To nam i proclamatiae, które dla przygod przy zakładaniu wsi albo i miasteczek zostawiły opowiedają. A chociaż i drugie od kilka set lat z opieki tej familii wyszły, tedy się jednak ta pamiątka czasu gwałtów jakich okazuje, gdy się zwoływają do gromady: Starza, starza, albo: stary koń wołają, acz to niektórzy opaci w drugich zamieniali, obawiając się z potomstwem trudności jakich"[122]. W innym miejscu: „Któregoś herbu?" Powiedział: „nie wiemci, jako go malują, ale gdy na wsi na gwałt wołają, tedy go pomieniają: Półkoza! Półkoza!"[123]

S. Orzechowski: „Przetoż też mniemam, że po wszystkich wsiach państwa tarnowskiego na to godło Leliwa ludzie na gwałt bieżą, skąd się znaczy, iż to godło leliwa pospołu z temi wsiami urodziło się"[124].

Podobną wiadomość, pochodzącą z czasów Władysława Jagiełły, podaje Antoni Małecki: [...] *proprio vocabulo proclamatorio spem seu consilium dictarum genealogiarum petendo clamaverit, clamorem hui-*

---

[120] *Słownik staropolski*, t. 2, s. 443, *s. v.* godło: „2. rycerskie zawołanie rodowe, 3. herb, znak rozpoznawczy". W literaturze fachowej godło oznacza wyłącznie znak widomy herbu, zob. W. Semkowicz, *Godła napieczętne a herby szlachty polskiej wieków średnich*, [...] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1914, t. 19, nr. 3, s. 11; K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian Lechickich (ród i plemię)*, Lwów 1928, s. 45. Niekiedy mamy chyba i tu do czynienia z niejakim pomieszaniem pojęć, ewentualnie niedostateczną precyzją terminologiczną, bowiem np. dla Małeckiego godło jest zawołaniem herbowym (Małecki, *op. cit.*, s. 152), innym razem — znakiem widomym herbu (*ibidem*, s. 7—8). Według Clogera godło jest nazwą herbu, Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1958, s. 245, *s. v.* herb.

[121] *Joannis Dlugosii Annales, liber 1 et 2*, Warszawa 1964, s. 208. O różnicach między tą edycją a dobromilską w interesującym nas fragmencie nie ma wzmianki. Powołuje ten fragment Małecki, *op. cit.*, s. 149, ods. 1. Współczesny nam tłumacz przełożył podkreślony fragment następująco „a zawołanie Poraj", zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1—2, Warszawa 1961, s. 278—279 (tłumaczenie zbiorowe). Natomiast K. Mecherzyński przełożył: „a Poraj za miano", zob. *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dzieła Wszystkie, wydane staraniem A. Przeździeckiego, Jana Długosza Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 1, ks. I—II, Warszawa 1867, s. 125.

[122] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego... zebrane i wydane r. p. 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 85 (błąd, winno być s. 58).

[123] *Ibidem*, s. 253.

[124] S. Orzechowski, *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego...*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1855, s. 36.

usmodi audientes (winni przyjść z pomocą)"[125]. A. Małecki ponadto w związku z Helc. II, 4271 daje następującą uwagę: „Uwagi tylko godne, że owa «proclamacio», ów «krzyk» musiał być zawołaniem herbu dziedzica Nasiechowic, skoro ów kmieć to «alias godło» do tego dodał w swej prostocie"[126]. Oczywiste nieporozumienie! Kmieć przecież nie składał wyjaśnień przed sądem po łacinie lecz po polsku, zwrot *proclamacio alias godło* jest dziełem pisarza sądowego. Dziwne potknięcie u wytrawnego badacza średniowiecznych źródeł, uczulonego na nieokreśloność i wieloznaczność ówczesnej terminologii. Mamy jeszcze jedno zastrzeżenie do wywodów A. Małeckiego. Oto wśród dowodów przemawiających za tym, że proklamacje herbowe służyły za sygnał alarmowy, na zew którego spieszyli członkowie zbiorowości, umieszcza A. Małecki także okrzyk wojenny Ranów — rani! rani!, oraz hasła „Kraków" i „Wilno", stosowane przez wojska polsko-litewskie pod Grunwaldem[127]. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że nie były to proklamacje herbowe.

Gdy te dowody, a także informacja z Helc. II, 4271 (wprost z zapiski nie wynika, że godło = zawołanie herbowe pana wsi) odrzucimy, pozostają tylko świadectwa B. Paprockiego i S. Orzechowskiego jako dowody, że chłopi używali zawołań herbowych swych panów w charakterze sygnałów alarmowych. Dokument z czasów Władysława Jagiełły dotyczy szlachty, a poza tym jest to umowa; w trybie umowy zaś można wszystko w średniowieczu regulować dowolnie, wbrew także panującym zwyczajom prawnym[128].

Co się tyczy świadectwa S. Orzechowskiego, to zostało ono ujęte w formie hipotezy: „Przetoż też mniemam", nie jest to więc pewnik.

[125] M a ł e c k i, *op. cit.*, s. 151—152. Źródło drukowane w „Archiv für österreichische Geschichte", Bd 52, s. 240 — powołuję za Małeckim. Jest to umowa zawarta między 20 rodami szlacheckimi, confoederatio pacis. Małecki tłumacząc cytowany fragment nie użył jednak terminu godło: „słowem swojem proklamacyjnem zawoła o pomoc i obronę", *ibidem*.

[126] *Ibidem*, s. 152.

[127] *Loc. cit.* W związku z tym dodajmy jeszcze, że dla D. Turkowskiej *proclamacio* oznacza okrzyk bojowy (l'appel guerrier), a *clamatio* — nazwę herbu. D. T u r k o w s k a, *Quelques remarques sur la terminologie onomastique dans la latin médiéval en Pologne*, [w:] *Archivum latinitatis medii aevi*, t. 32, fasc. I, 1962, s. 264. Polskiego terminu godło autorka nie wymienia.

[128] Jeśli każdy z 20 umawiających się rodów miał własne zawołanie, każdy objęty umową musiałby znać na pamięć 20 zawołań, by na zew każdego z nich spieszyć z pomocą. Przykład odgórnego ustalenia brzmienia hasła alarmowego — nie w trybie umowy — przytacza Semkowicz. Mianowicie kapituła krakowska przy okazji przekazywania w tenutę wsi Bieżanowa niejakiemu Wawrzyńcowi, nakazuje mieszkańcom tej wsi spieszyć z pomocą tenutariuszowi na okrzyk „Doliwa". W. S e m k o w i c z, *Zawołania jako hasła bojowe*, „Miesięcznik Heraldyczny" 1908, R. I, nr 1, s. 8.

Gdyby jednak odpowiadało ono rzeczywistości, wówczas z obu relacji, tj. B. Paprockiego i S. Orzechowskiego wynika tylko to, że przynajmniej niekiedy brzmienie godła — sygnału alarmowego danej osady było identyczne z zawołaniem herbowym pana tej osady. To jest fakt (przy założeniu, że relacje obu pisarzy są prawdziwe), natomiast kwestia, co z czego pochodzi — brzmienie godła z brzmienia zawołania herbowego, czy odwrotnie — to już interpretacja faktu. A w tym względzie ani B. Paprocki, ani S. Orzechowski nie są dla nas miarodajni do tego stopnia, byśmy musieli pójść za ich poglądem. Za drugą ewentualnością — a więc za tym, że niektóre zawołania herbowe pochodzą od godła — przemawiałoby chronologiczne starszeństwo godeł-sygnałów alarmowych[129].

Pamiętajmy, jak często zmieniali się właściciele wsi zarówno w wyniku kupna—sprzedaży, jak też zamiany, darowizny czy wreszcie posagu. O ile na krzyk brzmiący tak jak zawołanie herbowe pana wsi zbiegali się współmieszkańcy, to wydaje się, że wzywanie pomocy w ten sposób przez napadniętego z dala od swej wsi byłoby bezcelowe. Być może więc były różne brzmienia godła: inne na terenie własnej osady i inne powszechnie zrozumiałe, używane poza tym terenem[130]. Z całą pewnością w miastach nie będących prywatną własnością godło-sygnał alarmowy nie mogło być zawołaniem herbowym. W konsekwencji rysuje się obraz następujący:

1. Godło w epoce przedstanowej jest być może zawołaniem rodowym (teza O. Balzera), ale rodu jeszcze nieszlacheckiego.

2. Godło w epoce stanowej jest zawołaniem rodowym, rodu szlacheckiego, ale też używanym przez chłopów poddanych jako hasło alarmowe z tym, że:

a) jest to to samo hasło, co pod 1, którego w pewnych okolicznościach używają tak chłopi jak i szlachta (sygnał alarmowy), w innych natomiast jest godło wyróżnikiem stanu szlacheckiego (zawołanie)[131];

b) jest to zawołanie szlacheckie, narzucone ludności wsi, np. nowo nabytej lub powstałej in cruda radice, jako sygnał alarmowy.

---

[129] Starszeństwa krzyku-alarmu od zawołań herbowych nie trzeba szczegółowo uzasadniać. W tym duchu też chyba należy rozumieć wypowiedź Balzera, że „zawołania czyli proklamy" pochodzą z czasów bodaj prehistorycznych z tym, że szlachta je przybrała jako wyróżnik od innych stanów. Balzer, *op. cit.*, s. 230—231.

[130] Przykładem na brzmienie krzyku oznaczające wzywanie pomocy może być Łęcz. II, 3623 z 1391 r.: *[...] veniens Crez scultetus de Sobotha [...] proposuit, quod ipse cum venit in villam C. ibi Zatanam et mali dobrego invenit et clamavit adiutorium, ubi nullum a villanis nec ab aliquo consequi potuit, et ad hoc Zatanas cum sociis ipsum C. vulneravit et turpiter est percussus.*

[131] Konsekwencją takiego ujęcia będzie teza o „chłopskiej" genezie zawołań herbowych, por. przyp. 129.

3. Godło w obu epokach — przedstanowej i stanowej — ponieważ musi mieć przynajmniej niekiedy brzmienie powszechnie zrozumiałe co do intencji w tym sensie, że obcy słyszący krzyk, muszą wiedzieć po co zostaje on wzniesiony, nie mogło zapożyczać brzmienia wyłącznie z zawołań herbowych.

Kwestii wkraczających na teren heraldyki rozstrzygać nie czujemy się na siłach, tu jedynie sygnalizujemy wątpliwości, jakie w nas wzbudziła teza o pochodzeniu godła-sygnału alarmowego od zawołań herbowych.

XI. PODSUMOWANIE WYNIKÓW

Resumujemy wyniki rozważań nad *godło proclamare*. Dadzą się one ująć w następujące punkty:

1. Godło nie jest synonimem śladu a *proclamacio* nie jest synonimem *vestigium*;

2. Godło oznacza krzyk, sygnał alarmowy, wzywanie pomocy;

3. Wznoszenie godła bezpodstawne, zwłaszcza wznoszenie go przez napastnika, jest bezprawne w odczuciu napadniętego i staje się przedmiotem zarzutu;

4. Nie wiemy, czy i w jakim stopniu wznoszenie godła bezpodstawnie wpływało na wymiar kary lub czy istniała oddzielna kara za takie godło;

5. Brzmienie godła musiało być powszechnie zrozumiałe. Nie mogło to być zatem tylko zawołanie herbowe pana wsi. Takim bowiem zawołaniem można było operować tylko wśród mieszkańców tej wsi ewentualnie najbliższej okolicy, na zewnątrz natomiast, musiał to być krzyk powszechnie zrozumiały;

6. Rzadkie występowanie zarzutu o podniesienie godła można tłumaczyć trojako: (a) rzadko nadużywano tej instytucji, tj. rzadko podnoszono godło w sytuacjach nie usprawiedliwiających takiego postępowania, (b) zarzut dokonania *violencia* z reguły z większą ilością współuczestników mieścił już w sobie te niebezpieczeństwa, na które był napadnięty narażony w przypadku podniesienia godła przez napastnika, (c) ewentualnie brak odrębnej sankcji karnej za bezprawne podniesienie godła sprawił, że albo zawsze zarzut taki rzadko się pojawiał, albo z czasem dopiero w wyniku takiej praktyki sądowej przestał się pojawiać.

Trudności, na jakie natrafiliśmy przy próbie wyjaśnienia sensu zwrotu *godło proclamare* wskazują, jak pilna jest potrzeba podjęcia badań nad polskim średniowiecznym prawem karnym w ogóle, a krzykiem, śladem, licowaniem i zwodem w szczególności. Czas najwyższy odrobić

poważne zaniedbania na tym polu. Czas najwyższy też skierować wysiłki edytorskie w kierunku ogłoszenia drukiem ksiąg sądowych z wieków XVI—XVIII, byśmy wreszcie mogli wyjść poza zaklęty krąg wieku XV.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

ACap. II	*Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, vol. 2, *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum gneznensis et poznaniensis 1403—1530*, Warszawa 1965.
AGZ	*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie wskutek fundacji śp. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego*, t. 1—9, 11—19, Lwów 1868—1906.
AKP	„Archiwum Komisji Prawniczej".
CIP	*Corpus iuris polonici*, wyd. O. Balzer, Cracoviae, Selectionis primae vol. 3, Annos 1506—1522 continens, 1906; vol. 4 Annos 1523—1534 continens, fasciculus 1, 1910.
CPH	„Czasopismo Prawno-Historyczne".
Glc	*Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z w. XV* (przedruk homograficzny z kodeksu kórnickiego), obj. Z. Celichowski, Poznań 1875 (skrót stosowany w *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce*).
Helc. II	*Wyciągi z najstarszych ksiąg sądowych dawnej ziemi krakowskiej*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. 2.
HRG	*Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*, Berlin 1971.
Inscr. clen.	*Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1885, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. 7.
KDMP	*Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1903, Monumenta medii aevi historica, t. 3—5, 17.
KDMaz.	*Kodeks dyplomatyczny ks. Mazowieckiego*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863.
KH	„Kwartalnik Historyczny".
Łęcz. II	*Księgi sądowe łęczyckie od 1385 do 1419 r.*, cz. 2, *Teki Pawińskiego*, t. 4, Warszawa 1897.
NZ	*Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. przetł. J. Matuszewski, Warszawa 1959.
Ort. Cel.	=Glc (skrót stosowany w *Słowniku Staropolskim*).
Przew. HP	„Przewodnik Historyczno-Prawny".
Roty wlkp. III	*Wielkopolskie roty sądowe XIV-XV wieku*, zebr. i oprac. H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, t. 3, *Roty kościańskie*, Wrocław 1967.
Sand.	*Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395—1444*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1907, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 8, cz. 1.

Ul. *Najdawniejsze księgi sądowe krakowskie*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884—1886, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. 8, cz. 1—2.

Wyw. szlach. W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV-XVII w.*, „Roczniki Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie", t. 3, 1913.

Instytut Nauk o Państwie i Prawie
Zakład Powszechnej Historii Państwa
i Prawa

Zygfryd Rymaszewski

GODŁO PROCLAMARE

Godło proclamare ist nur in einigen zehn Dokumenten aus der polnischen Gerichtspraxis des Mittelalters zu finden. Nach der einschlägigen Literatur heißt es, Godło sei ein Synonym für Spur, Spurfolge. Es ist jedoch bekannt, daß Godło dem Kläger den Grund dazu gab, Beschuldigung zu erheben, und Spur dagegen keine durch Recht verbotene Institution bildete. Aus diesen Gegebenheiten erwuchs das Interesse des Autors für den Ausdruck: *Godło proclamare*. Eine erhebliche Schwierigkeit bildete dabei der Umstand, daß es an eingehenden Bearbeitungen des Gerüfts, der Spur und anderer verwandter Institutionen des altpolnischen Rechts fehlt.

Im Ergebnis der Analyse von Quellenangaben und in Anlehnung an den bisherigen Stand der Forschungen über das polnische Strafrecht des Mittelalters kam der Autor zu folgenden Schlußfolgerungen:

1) Godło ist kein Synonym für Spur und proclamatio kein Synonym für vestigium;

2) Godło bedeutet: Gerüft, Alarmruf, Hilferuf;

3) das Hervorstoßen des Godło in unbegründeten Fällen, insbesondere — wie es sich aus der Analyse der Quellen ergab — das Hervorstoßen des Gerüfts durch den Angreifer, empfand der Uberfallene als rechtswidrig und als Grund dazu, Beschuldigung zu erheben;

4) es ist nicht festzustellen, ob und in welchem Maße das unbegründete Hervorstoßen eines solchen Gerüfts auf die Höhe der Strafe Einfluß nehmen konnte;

5) die Bedeutung des Godło muß allgemein verständlich gewesen sein, daher kann es sich nicht um den Wappenruf des Dorfherrn gehandelt haben. So ein Ruf könnte nur unter den Einwohnern des bestimmten Dorfes Verwendung finden, nach außen hin aber, weit von dem Dorf muß es ein Ruf gewesen sein, dessen Sinn allgemein verständlich war;

6) es ist nicht mit voller Sicherheit festzustellen, warum das Godło so selten in den Quellenangaben vorkommt. Wir sehen nur zwei Möglichkeiten für die Erklärung dieses Umstands:

a) Die Beschuldigung der violentia enthielt in der Regel den Hinweis auf eine größere Zahl der Mittäter und auch auf die Gefahr, der der Überfallene infolge des Hervorstoßens des Godło durch den Angreifer (die Angreifer) ausgesetzt war.

b) Entweder das Fehlen einer besonderen Strafsanktion für Godło als solches verursachte, daß eine diesbezügliche Beschuldigung in den Vorladungen selten

vorkam, oder erst eine solche Praxis in der Bestimmung der Strafe hatte zur Folge, daß die klagende Partei auf daß Erheben der Beschuldigung dieser Art mit der Zeit zu verzichten begann.

Das völlige Schweigen der Quellen in Bezug auf diesen Gegenstand macht es unmöglich, über Hypothesen hinauszugehen.